Nr. 222. Lwów — Piątek dnia 5 października 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalleck Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rackowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Parcelacya.

II. Dr. Karol Kolischer: „Wpływ parcelacyi na rynek pieniężny Galicyi".

Ogólna nieufność a nawet odraza do parcelacyi na tle narodowem i klasowem sprawiła, pisze dr. Kolischer, że w obu obozach najmniej zdawano sobie sprawę o wpływie gospodarczym parcelacyi, jako gałęzi zarobkowej. Gdziekolwiek stosunki prą do przejścia ziemi od własności wielkiej lub średniej do drobnej, tam regularnie powstaje handel gruntami. Typ parcelanta nie jest więc bynajmniej specyalnością galicyjską, ale bezwątpienia czemś nowem w grze gospodarczej kraju. Ostatnie zwłaszcza lata były nadzwyczaj korzystne dla rozkwitu parcelacyi zawodowej. Pomiętną jest depresya po gorączce, wywołanej przez wykupno propinacyi. Cena gruntów w obszarach średnich i wielkich po krótkiej zwyżce propinacyjnej spada. Tem silniejszą jest nadzieja zysku, czy to z odsprzedaży, czy rozsprzedaży, czy też z chwilowo korzystnej plądrowniczej gospodarki, chociażby parcelacya się nie udała. To też podczas, gdy od wykupna propinacyi do roku 1892 obroty w ziemi własności tabularnej na równej trzymają się wysokości i nowe obdłużenie stoi poniżej umorzenia tego samego peryodu, w roku 1892 nowe obdłużenie przewyższa wartość zmian posiadania, a umorzenie stoi poniżej cyfry nowego obdłużenia. Na plan wystąpiła spekulacya bez kapitału własnego, obcym obracająca pieniądzem.

Z tą też chwilą parcelacya staje się czynnikiem na rynku pieniężnym. Jej żądania, zdolność płacenia procentu i prowizyi, stają do konkurencyjnej walki z żądaniami i potencyą kredytu produkcyi w znaczeniu szerszem, rolnictwo, przemysł i handel obejmującem.

Dr. Kolischer bierze więc w swym referacie sobie za cel zbadać wpływ, jaki na rynku pieniężnym kraju wywrzeć musiało powstanie silnego ruchu parcelacyjnego. Najpierw oznacza punkty, w których przewód parcelacyi styka się z kapitałem najemnym, a którymi są w porządku chronologicznym: 1) nabycie ziemi przez parcelującego; 2) nowe obciążenie ziemi; 3) zwolnienie od ciężarów; 4) rozsprzedaż parcel; 5) nowe obciążenie parcel.

Spekulant, albo, jak to często się dzieje, spółka parcelantów, nabywając majątek, do parcelacyi przeznaczony, przejmuje ciężary już zahipotekowane. Część ceny kupna pozostaje na krótki termin przy hipotece. Resztę dopłaca się gotówką. Zamiast intabulacyi reszty ceny kupna, kupujący chętniej jeszcze uiszcza się wekslami. Natura parcelacyi i spekulacyi wyklucza użycie kredytu długoterminowego zamiast krótkoterminowej reszty ceny kupna. Spekulant spłaca stopniowo dawne ciężary wprost cenami kupna gruntów, pozbytych za gotówkę, zaliczkami na ceny kupna i dyskontem nowych ciężarów ziemi rozparcelowanej, które albo występują jako reszty ceny kupna intabulowane, albo też od razu przyjmują formę długotrwałych pożyczek. Ta transakcya skombinowana wpływa przedewszystkiem na rynek pieniężny lokacyi długoterminowej.

Często jednak sprawa komplikuje się z powodu niemożliwości stopniowego zwolnienia ziemi, n. p. jeżeli wierzyciel zaintabulowany żąda spłaty nie stosownej części, ale całej wierzytelności. Tu parcelujący zwraca się znowu do kapitału, szukającego umieszczenia krótkotrwałego, puszcza weksel w obieg, a walutą uzyskaną oczyszcza hipotekę. W całości rzec można owe skombinowane trzy etapy zwolnienia, rozprzedaży i nowego obciążenia wpływają przeważnie na rynek kapitałów lokacyi długoterminowej, nie są jednak pozbawione wpływu na stosunki rynku kapitałów, skorych do umieszczenia w kredycie krótkim. Główną formą tego kredytu jest weksel kupiecki, a gdy także wstępne etapy parcelacyi, nabycie ziemi, jej nowe obciążenie, najczęściej posługują się wekslem, przeto przeważający użytek tej formy kredytu cechuje głównie parcelacyę spekulacyjną.

Nieco odmienny obraz przedstawia parcelacya, prowadzona przez instytucye o charakterze społecznym. Mamy ich dwie w kraju: lwowski Bank parcelacyjny i krakowskie towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy. Pierwotnie ograniczają się na komisowej parcelacyi. Opuszczają te zasadę w miarę sił rosnących, własnych funduszów i kredytu i kupują obecnie obszary do parcelacyi przeznaczone na swój rachunek. Oto własne słowa Banku parcelacyjnego „Odwrócenie się w Europie kapitału od przemysłu, nagromadzenie gotówki w bankach, obniżenie stopy eskontu, wszystko to powoduje, że kapitał spekulacyjny... szuka wysokich zysków w interesach parcelacyjnych. Spółki te nabywając w w celu spekulacyi majątki ziemskie na własność, zniewalają i nas do odstępowania coraz częściej od typu parcelacyi komisowej, które w interesach naszych miały przewagę dotychczas."

Obie instytucye rozporządzają z końcem roku 1904 kapitałem własnym w sumie okrągłej k. 195,000 i pracują obcym kapitałem w sumie okrągłej k. 1,734,000. Kredyt składa się z reeskontu weksli i długu w rachunku bieżącym, obciąża zatem również rynek lokacyi krótkotrwałej. Działanie to jest jednak bardziej ześrodkowane z tego powodu, że głównem źródłem kredytu obu instytucyj jest Bank krajowy, który też z łatwością objąć może rolę regulatora.

Działają jednak oprócz tych bezpośrednich także pośrednie wpływy parcelacyi na ten sam rynek. W pierwszym rzędzie spekulacya parcelacyjna nie zadowala się samem wyzyskaniem kredytu wekslowego w celu przeprowadzenia parcelacyi. Przewidzialne zyski uruchomia znowu w postaci weksli. Ziemia częstokroć nie przechodzi wprost w ręce nabywców rolników. Pomniejsi spekulanci odkupują kilkanaście do kilkudziesięciu morgów i płacą znowu wekslami, może także i swój zysk przypuszczalny mobilizują. Jeden więc i ten sam „interes" parcelacyjny płodzi zazwyczaj ilość materyału wekslowego, przewyższającą znacznie bilansową wartość swoją (interesu). Jeśli się dalej zważy, że spekulanci zwykle, przed ukończeniem jednej parcelacyi, zabierają się do drugiej, nie likwidują swoich zysków i nie wycofują swoich weksli, może je po części upłacają, ale za to nowych i wiele więcej wypuszczają, to łatwo sobie przedstawić, że po kilkoletniem trwaniu spekulacyi ilość materyału wekslowego, że tak powiem, bezfundamentowego, wzróść musiała bardzo znacznie. Ponadto każdy, chociażby nie spekulacyjny ruch parcelacyjny działa na ułatwienie kredytu dla własności ziemskiej w ogólności.

Z całego ruchu parcelacyjnego w Galicyi, tak spekulacyjnego jak społecznego, wynika więc bezpośrednio i pośrednio znaczne pomnożenie materyału wekslowego. Cyfrowe ustalenie sumy weksli, które pochodzą bezpośrednio i pośrednio z ruchu parcelacyjnego, spotyka się z wielkiemi trudnościami. Bilanse krajowych zakładów finansowych nie zawierają najmniejszej wskazówki o tem. Prywatne źródła kredytowe, t. j. eskonterzy, których ilość w ostatnich czasach niepomiernie wzrosła, w zupełności usuwają się z pod wszelkiej kontroli. Z instytucyj niekrajowych Bank austryacko-węgierski szczegółowo publikuje portfele swoich filij. Inne zakłady, wiedeńskie czeskie, morawskie, śląskie i węgierskie bardzo silnie operujące w Galicyi, nie wymieniają osobno portfelu galicyjskiego. Z poza kraju dyskontują także weksle galicyjskie znaczne firmy eskonterskie, jak np. Mandl we Wiedniu, Latzko i Popper w Budapeszcie i wiele innych. Mimo trudności rzeczone, starać się musimy o wydobycie cyfr, które służyćby mogły jako ilustracya rozbioru zjawiska.

Aby stworzyć sobie pojęcie o sile wpływu parcelacyi na rynek pieniężny, zdać sobie musimy sprawę z intenzywności ruchu parcelacyjnego w ogólności.

Własność tabularna Galicyi obejmuje w r. 1890 5,371.270 morgów, z których 4,484.521 znajduje się w posiadaniu prywatnem. Z obszaru tego sprzątnęła parcelacya od r. 1890 począwszy, przeszło 300.000 morgów. Samo galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie wskazuje, że z majątków pożyczkami Towarzystwa obciążonych rozparcelowano od r. 1897—1904 zupełnie 119 o obszarze 38.615 morgów, częściowo obszar 64.034 morgów, razem 102.649 morgów. Można przyjąć, że drugie tyle w tym samym czasie rozparcelowano dóbr, na których niema pożyczek Towarzystwa. W przecięciu pochłonęła tedy parcelacya rocznie około 25.000 m. Według sprawozdań instytucyj parcelacyjnych we Lwowie i Krakowie uzyskano przeciętnie w latach 1900—1904 ceny sprzedaży parcel koron 471 (Galicya wschodnia), koron 475 (Galicya zachodnia) za morg. Cena, którą otrzymują właściciele ziemi od instytucyj, równa się tejże cenie sprzedaży po potrąceniu komisowego. Spekulanci płacą oczywiście o wiele mniej. Można przyjąć, że parcelacya wywołuje za każdy morg ziemi obrót kasowy 800 kor., czyli za 25.000 m. rocznie okrągło kor. 20,000.000. Z tej sumy wprawia w ruch nabycie ziemi k. 8,125.000, sprzedaż ziemi k. 11 875.000.

Dalsze rachunkowe obliczenie odnosi się do stosunku własnego kapitału do kapitału obcego tak przy kupnie ziemi przez parcelujących jakoteż później przez nabywców parcel. Do obliczenia tego stosunku u spekulantów brakuje mam wszelkich pozytywnych danych. W najkorzystniejszym wypadku należałoby przyjąć, że więcej jak $^1/_4$ kapitału własnego, parcelacya spekulacyjna do „interesu" nie daje. Dalsze $^3/_4$ pokrywa objęcie ciężarów hipotecznych i pożyczka krótkoterminowa, jak słyszeliśmy wekslowa.

Wobec tego nie mylimy się, raczej nie bardzo oddalamy się od rzeczywistości, przypuszczając, że nabywcy w przecięciu około $^1/_8$ części ceny kupna płacą kredytem. Żądania kredytowe z tego źródła płynące, wynosiłyby więc rocznie do 4 miliony koron. Reszta, którą wówczas nabywcy płaciliby gotówką, wynosiłaby około 8 milionów koron i mniej więcej równałaby się cenie nabycia przez parcelujących, tak, że kredyty ostatnich mogłyby być zupełnie wyrównane po przeprowadzeniu parcelacyi. Tu jednak należy zauważyć, że społeczna i spekulacyjna parcelacya nie spoczywa, owszem parcelacye prowadzą w rozmiarach coraz rosnących. Pieniądz zainkasowany idzie tylko w mniejszej części na spłatę długów. Przeważnie bywa użyty do nabycia innych do parcelacyi przeznaczonych gruntów.

Wreszcie, jeżeli ogarnąć mamy cały wpływ parcelacyi na targowicę pieniężną, bezpośredni, i pośredni, dobić musimy kredyty ziemian, uzasadnione zwiększoną wartością morga. Tak dochodzimy do sumy daleko przewyższającej owe hipotetyczne 6 milionów koron. Wszelkie jednak cyfrowe oznaczenie staje się wprost niemożliwem, gdyż instytucye finansowe nie prowadzą statystyki zawodów swoich dłużników, a wysokość i skład portfelu prywatnych eskonterów nawet w przybliżeniu nie są znane. Zyskalibyśmy jednak pewną podstawę przez zestawienie cyfr, odnoszących się do portfelu instytucyj kredytowych Galicyi, które wykazują sumę tych żądań na 25 do 30 milionów koron, a więc znaczną część galicyjskiego Short Loan Market. Być może, że kierownicy naszych instytucyj finansowych i wszyscy inni, którzy mniej więcej poznali materyał wekslowy kraju, w rachunku moim — pisze dr. Kolischer — przesady nie zobaczą.

Jeśli się jednak zważy, że także handel galicyjski skłonny i zdolny jest do opłaty procentu znacznie wyższego, jaki zna zachód Europy, to pojąć łatwo, dlaczego z całej martwoty rynku pieniężnego Austryi i towarzyszącej jej zniżki stopy procentowej, najmniej korzystały gospodarstwa produktywne, kredytu potrzebujące. Droga do źródeł taniego kredytu otwartą była tylko eskonterom, których też ilość namnożyła się nadzwyczajnie w ostatniem dwuleciu. Dopiero konkurencya między eskonterami samymi podziałała w ostatnim czasie także, oczywiście w stopniu o wiele słabszym, na spadek procentu na wsi i w miasteczku. Parcelacya i jej nienormalne zyski były więc może głównym (choć nie jedynym) powodem, że rolnictwo, przemysł i handel Galicyi nie mogły korzystać w należytej mierze z tego nadmiaru kapitału wolnego, szukającego zatrudnienia za wynagrodzeniem tak niskiem, jakie wyszczególnia bogate społeczeństwa od zamożnych, nie mówiąc o biednych. Dalszym ujemnym skutkiem wysokich zysków parcelacyi, jest odwrócenie kapitału od przemysłu, budzącego się i walczącego z niezliczonemi trudnościami. Znaczy to zwolnienie i tak już zbyt powolnego kroku uprzemysłowienia kraju. To są ciemne strony parcelacyi, już wyraźnie występujące.

Lecz także przyszłość rzuca swoje cienie naprzód. Pojmując parcelacyę jako całość, jedno zjawisko, jedno przedsiębiorstwo społeczne, stawiam sobie pytanie, jaką będzie likwidacya tego przedsiębiorstwa. O tem, aby trwać mogła w tej swojej spekulacyjnej formie aż do zupełnego rozbicia średniej folwarcznej własności ziemskiej, t. j. przez lat 30 do 40, nie ma mowy. Dziś padają jej ofiarą jednostki słabsze, folwarki zanadto obdłużone. Reszta w silniejszym pozostająca ręku, coraz wyżej się ceniąca, może lepiej zagospodarowana, o ile parcelacya podnosząc wartość, ułatwia kredyt realny, melioracyę, gospodarkę kapitalistyczną, nakładową, w pewnym czasie przestanie nęcić spekulanta nadzieją znacznego zysku. Stanie to się, kiedy cena morga gruntu folwarcznego nie będzie zbyt oddaloną od ceny, którą gotów zaofiarować chłop ziemi pragnący. Jeśli się nawet uwzględnia zboczenie prawidła podaży i popytu, wywołane ograniczonością ziemi zaofiarowanej, to nie jest możliwem, aby stale ze zwyżką cen wartość krańcowa posuwała się ku najwyższej cenie targowej, innemi słowy, aby po każdej cenie ziemia mogła być zbywaną. Owszem nastać musi chwila, gdy chłop nie będzie mógł dawać więcej, jak warta jest względnie ceniona ziemia do parcelacyi zdatna. Nastać musi wtedy taka chwila zamknięcia tej gałęzi zarobkowania, wycofania kapitałów z nierentownej wówczas spekulacyi parcelacyjnej. Nie należy wątpić, że nawet w tym najlepszym wypadku najzapaleńsi ze spekulantów za późno zabiorą się do odwrotu, zostawiając na pobojowisku trupów sporą ilość i mniej lub więcej rannych nietylko samych spekulantów ale także kapitalistów pożyczających.

Jest to jednak, jak powiadam, wypadek najszczęśliwszy. Szersze rozmiary przesilenie może przybrać, jeśli przed naturalnym, marastycznym skonem parcelacyi spekulacyjnej, nagle zniży się popyt za gruntami chłopskimi, powiedzmy jeśli przez kilka lat Galicya nie będzie dostawać owych amerykańskich pieniędzy, w których znawcy upatrują źródło energii parcelacyi. Albo jeśli te nasze centra pieniężne, które od kilku lat zalewają nas agentami i filiami, jak to już nieraz czyniły, w danej chwili brutalnie srestryngują kredyty. Wówczas wystąpi w całej swej ostrości brak płynności lokacyi, cechujący kredyty bezpośrednio i pośrednio z parcelacyi wynikające lub z nią związane. Siła uderzenia fali tem znaczniej osłabia się dla każdego punktu oporu, im więcej takich punktów jej przeciw się stawia. Tu w obec znacznego zaangażowania się w parcelacyi samej i tem co z nią jest złączone, cały impet rzucić się musi na lokacye więcej ruchome. Tu może sprawić spustoszenia i spustoszenia te spotęgować, docierając do kredytów parcelacyjnych, nieruchomych. Zwrócić na to niebezpieczeństwo uwagę nietylko kierowników instytucyj kredytowych, ale w ogólności klasy kapitalistów, samej swoje zasoby lokującej, zdaje się być obowiązkiem.

Zestawiając rezultaty wywodów przytoczonych, stwierdzić można, że wpływ parcelacyi na targowicę pieniężną w Galicyi jest na wskróś ujemny. Ujemnem jest, że prawie cały ciężar żądań kredytowych, które powstają przy prowadzeniu parcelacyi szczupłymi zasobami własnymi,

HAWANA.

W ciągu dalszym swojej podróży do Meksyku na międzynarodowy kongres geologiczny opisuje dr. Emil Habdank Dunikowski Hawanę, która, z powodu powstania na Kubie, stała się obecnie bardziej interesującą:

W blasku porannego słońca wyłania się z morza jak chmura gradowa, potężne pasmo górskie: to Sierra Madre na Kubie. Minęły te czasy, kiedy żeglarz kilka dni spoglądał na wywybrzeże, zanim doń dopłynął, dziś, przy wielkiej chyżości parowców, wkrótce po odkryciu lądu jest się na miejscu. Więc i teraz szybko coraz więcej szczegółów wypływa z głębin morskich, między którymi uderza najbardziej ponad wodą długa linia o oślepiająco jasnych barwach. To nie skały wybrzeża, ani nie rafy koralowe, tylko Hawana kąpiąca się w morzu, gdyż z całej górzystej okolicy w tej części wyspy wyszukała sobie najbardziej płaski i najniżej położony szmat ziemi.

A cóżto za cudowna zieleń tych wzgórzy, które zamykają miasto z lewej i prawej strony i które w głębi już poza miastem stanowią tło całego krajobrazu! Już z daleka widać, że to nie nasza murawa i nie nasze krzewy i drzewa, gdyż u nas takiej zieleni nie ma, jakoż rzeczywiście, podpłynąwszy bliżej, widzi się, że to same cieplarniane rośliny.

Witamy flagą szarą starożytną cytadelę hiszpańską „El Moro" na szczycie wzgórza, pod który podpływamy tak blizko, że prawie chce się rękę wyciągnąć, aby uszczknąć nieco z tego kwiecia, z tej cudnej zieleni. Blizko, gdyż tu jest właśnie wązkie, bo zaledwie trzystumetrowe wejście do portu. Boże! cóż to za przepych!... Wszak u nas we Lwowie nawet w botanicznym ogrodzie w lecie, kiedy p. inspektor Błażek powyciąga swoje osobliwości z głębi cieplarń, nie ma i połowy tego.

Maleńkie domki o czerwonych dachach i błękitnych okiennicach toną w zieleni olbrzymioliściastych bananów i wiotkich palm kokosowych. Jak nasze dęby wznoszą się potężne drzewa wawrzynowe, tworząc na jasno-zielonem tle jakiegoś nieznanego mi krzewia ciemno-zielone balony, a delikatne akacye o liściach jak strusie pióra, ciężkie magnolie, srebrne podzwrotnikowe topole, pełne kwiecia jukki, tworzą cudną zieleń o najrozmaitszych odcieniach, aż do szczytu wzgórza, przerwaną tylko maleńkimi jasno błękitnymi domkami Chińczyków.

Jakież to przeciwieństwo do prawej strony zatoki! Wobec powolnego ruchu okrętu, zdaje się, że cała Hawana defiluje jak wojsko obok nas, więc jedne po drugich domy jednopiętrowe o płaskich dachach jasno-różowych lub jasno żółtych fasadach i niebieskich ramach do okien, o wielkich drzwiach i zacisznych werandach, wszystko jak rozpalone żelazo w skwarze południowego słońca.

Tylko parę wież kościelnych strzela ponad to morze kolorowych kamienic, tylko tu i ówdzie grupa palm lub bananów daje odpoczynek oku prawie oślepionemu tym bajecznym blaskiem, tylko daleko na wzgórzach za miastem zaczyna zieleń ogrodów przeważać nad kamieniem domów, daleko, bo Hawana skutkiem jednopiętrowych swych gmachów jest bardzo rozległą i niktby z zewnętrznego wyglądu nie przypuścił, że tutaj jest tylko ćwierć miliona mieszkańców.

Więc już jesteśmy w zacisznej przystani. Przepływamy tuż obok wraku okrętu wojennego amerykańskiego „Maine", którego wysadzenie w powietrze przez podstępnych Hiszpanów było, jak sobie łaskawy czytelnik przypomni, uwerturą do wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Jankesi umyślnie nie uprzątnęli tych smutnych resztek, tylko od czasu do czasu przystrajają wystające z głębin maszty wieńcami, tak, że one stanowią dla niespokojnych Kubańczyków memento, wołające każdej chwili: „Sprawujcie się, bo będzie źle!.."

Obok hiszpańskiego okrętu z Cadixu i jakiegoś olbrzyma nowojorskiego zarzucamy kotwicę. Gorąco... Mieszkaniec zimnych ziem polskich nie ma właściwie dobrego pojęcia o gorącu krajów podzwrotnikowych. Zdaje mu się, że ciepłota dochodzi tu do bajecznych wysokości, tak, że na wolnem powietrzu możnaby zgotować jaja na miękko, tymczasem tak nie jest. Ciepłota nie jest wyższą od ciepłoty w naszych skwarnych dniach np. obecnie waha się pomiędzy 28—34 stop. C. w cieniu, ale ta stałość ciepłoty i para w powietrzu stanowią tę męczarnię dla przybysza z północy. O poceniu się podzwrotnikowem nie zdoła nikt mieć pojęcia, jeżeli go nie przebył. Nietylko bielizna, ale i reszta ubioru jest w jednej chwili zupełnie mokrą, tak, że wstawszy z krzesła, zostawia się mokrą plamę, a przy rozbieraniu ma się pracę nie lada, gdyż trzeba wszystko odrywać. Biały kołnierzyk zamienia się w jednej chwili na mokry sznurek, więc ubieramy go tylko dla formy do obiadu, rezygnując zeń już po zupie; surduty, kamizelki uznaliśmy już dawno jako rzecz zupełnie zbędną. Najgorzej wychodzą na takiem wilgotnem gorącu ludzie słabej woli, którzy ciągle piją wodę z lodem, wody mineralne, limonadę etc., aby ugasić pragnienie, tymczasem nietylko, że nie osiągną zamierzonego celu, gdyż pragnienie pali ich bez ustanku, ale męczą się tymi strumieniami potu, które bez przesady płyną z nich większą ilością wody, aniżeli źródło, zasilające „Morskie Oko" we Lwowie.

W tym to więc największem gorącu zjawia się na pokładzie dość szubrawo wyglądający lekarz z kwarantany. Sposób stwierdzenia zdrowotności podróżnych jest bardzo prosty. Przedewszystkiem kasyer okrętowy pogada z lekarzem mądre słowo na osobności, potem wszyscy podróżni muszą przespacerować się około pokładu przyczem lekarz nibyto liczy i porównuje z listą pasażerską, tak, jakby jeden i ten sam człowiek nie mógłby ewentualnie dziesięć razy dać się policzyć za dziesięciu innych chorych, dajmy na to na żółtą febrę, a pochowanych po kajutach. Dość, że lekarz daje pozwolenie, więc rzucamy się wszyscy do żaglowych łodzi i dalej do miasta. Ponieważ włóczenie się w większem towarzystwie, zwłaszcza z damami, niema dla mnie uroku, gdyż traci się czas na zwiedzaniu głupstw, przeto dobieram sobie do towarzystwa kolegę dra Kernera z Wiednia, siadamy na elektryczną kolej i pędzimy po mieście w najrozmaitszych kierunkach. Nowa część miasta na północy posiada cały szereg ulic w kratki, domy kamienne jednopiętrowe z arkadami. Parter bardzo wysoki bez okien, tylko z olbrzymimi łukami, które zamieniają wszystko na wielkie, wysokie, pełne powietrza i chłodu hale. Tu są wszystkie sklepy, kawiarnie i restauracye, — biura i urzędy, więc między ulicą a taką halą granicy nigdy niema, — gdyż zimą i latem jest gorąco. Tylko w późną noc lub podczas rozruchów ulicznych, które nie należą tu do rzadkości, jakkolwiek jeszcze nie ma „towarzyszy", spuszcza się na te łuki kamienne ciężkie żelazne kraty.

Opuszczamy kolej i włóczymy się po głównej ulicy Prado, zacienionej platanami i wawrzynami, podziwiamy cudne, wiotkie i czarnookie Kubanki, zaglądamy do bazarów, stajemy w hali owocowej i z zapałem oddajemy się kosztowaniu owoców u nas zupełnie nieznanych. Więc przedewszystkiem boski, jakkolwiek trochę terpentyną pachnący mango, dalej delikatny aguacado, podobny do gładkiego, zielonego melona, z wielką pestką we środku, a najlepszy z octem i oliwą, więc dalej rozkoszny mamai jak wielka szyszka z czerwonym pachnącym miąższem, pełnym pestek, więc rozkoszna anona, podobna z zewnątrz do kokosu, ale z czarną pestką w środku i słodkim mocno-korzennym pomarańczowo-czerwonym miąższem itd., nie mówiąc już o purpurowych olbrzymich bananach, słodkich i pachnących ananasach, kokosach z wodą smaku naszego soku brzozowego na wiosnę itd.

Przychodzimy na wielki plac Campo Martino z pomnikiem Martina, bohatera wolności i przewódcy ostatniego powstania przeciw rządom hiszpańskim. Cały plac ozdobiony palmami, akacyą o liściach jak pierze i cudownych czerwonych kwiatach jak u naszej fasoli i pękami olbrzymich aronów, około których fruwają kolibry. Tu wznoszą się wielkie hotele, jedyne domy kilkopiątrowe w Hawanie, ale na parterze tak samo przemienione na hale, w których są wielkie kawiarnie i restauracye zawsze w połączeniu z handlem cygar.

Parę kroków dalej przychodzimy, obok ślicznego marmurowego pomnika królowej indyjskiej, która tak gościnnie przyjmowała Kolumba w tem miejscu przed 414 laty — do par-

swała się na kapitały szukające lokacyi krótkotrwałej. Nie mniej ujemnym jest wpływ na wysokość procentu a stokroć ujemniejszym skutek, odwrócenie kapitału od wytwórczości i handlu, a w szczególności od przemysłu. A wreszcie moment przesilenia kredytowego, drzemiący w parcelacyi.

Spostrzeżenie złe wywołuje zastanowienie się nad możliwością i drogami zwalczenia. Póki parcelacya społeczna nie potrafi złamać przewagi parcelacyi spekulacyjnej, najpotężniejszą bronią pozostanie polityka kredytowa, skierowana przeciw spekulantom parcelacyjnym.

Zawsze ostatnim celem będzie zastąpienie spekulacyjnej przez społeczną parcelacyę.

W dzisiejszym stanie rzeczy uważa dr. Kolischer za wskazane zwalczać spekulacyę na sposób nowoczesnego leczenia chorób przez bakcyle wywołanych. Kapitał psujący krew i niszczący organizm zwalczać kapitałem zimunizowanym przez nadzór społeczeństwa, utworzyć akcyjny bank ziemski pod nadzorem i przy udziale kraju, ograniczając dywidendę przez wydatny i progresywny udział kraju w zyskach.

Listy z Warszawy.

Warszawa 2 października.

(Różnica pomiędzy zasadą a praktyką, zwłaszcza w kwestyi szkolnej. Jak tylko spokój, wzrasta reakcya na każdym punkcie. Nowy komunikat. Macierz. Nadużycia. Pogłoski.)

Jak tylko jest t. zw. spokój, natychmiast reakcya występuje w tym charakterze tam u góry, w Petersburgu, to u nas zaraz z siłą dziesięcioraką. Słyszymy zewsząd o rozwielmożnieniu się naszej Macierzy szkolnej. Tak jest istotnie. Macierz liczy obecnie przeszło 40.000 członków w Królestwie Polskiem. Niema tygodnia, żeby nie zakładano nowych kół Macierzy, nie otwierano jakiejś szkoły lub szkółki przeróżnego typu. Niewątpliwą jest rzeczą, że naród, zwłaszcza lud wiejski, chce się garnąć do nauki, do światła i gdyby istotnie lepsze czasy, a spokojne zarazem, conditio sine qua non, miały przyjść nareszcie, przyszłe pokolenie wydałoby niewielki stosunkowo do dzisiejszego procent ciemnoty, nieuctwa i analfabetyzmu. Możemy to sobie powiedzieć bez optymizmu.

Cóż, kiedy od niedawna, a właściwie od czasu, kiedy nastąpił ów spokój względny, o którym kilkakrotnie już pisałem, władza natychmiast pokazuje swe pazury, nietylko gnębiąc anarchizm i socyalizm, lub wieszając bandytów, ale wkraczając równocześnie tam, gdzie jak się zdawało, uzyskaliśmy pewnego rodzaju, jeśli nie zupełną wolność, to przynajmniej większą swobodę działania. Formalnie przyznano Macierzy wolność akcyi i zakładania szkół. Równocześnie jednak pojawia się komunikat gen.-gubernatora warszawskiego do szkół w Łodzi, który komentuje w sensie wprost przeciwnym ową swobodę rozwoju Macierzy.

Jest to komunikat na wskróś reakcyjno-administracyjny, wynaturzający intencye samego panującego, który wyraźnie zastrzegł autonomię szkoły polskiej. Komunikat ów jest po prostu powrotem do dawnego systemu. Równocześnie inspektor szkolny w Warszawie, p. Chołodowski, który od roku nie dawał znać o sobie, rozpoczyna działalność swą wizytacyjną w dawniejszym stylu. Nauczyciele szkół prywatnych polskich nie posiadają, mniej więcej w połowie, kwalifikacyj rządowych według dawnego porządku rzeczy. Otóż p. Chołodowski, wizytując od dni kilku szkoły, zwraca na to uwagę i żąda koniecznie stempla rządowego od nauczających. Te i różne inne oznaki świadczą, że biurokracyi miejscowej ani się śni o jakichkolwiek reformach. Jeśli jest przez czas jakiś spokój, to biurokracya tłomaczy to sobie, że teraz nastąpi zwrot do dawnego porządku rzeczy. Na dnie tych chęci leży po prostu dążność do utrzymania dawnej szkoły rosyjskiej, dawnych jej nauczycieli i oczywiście zatrzymania pensyi, którą nauczyciele rosyjscy od roku pobierają za zupełną bezczynność.

Tak samo wikła się i sprawa uniwersytetu, którego losy wiszą po prostu w powietrzu. Wśród gremium profesorów są trzy partye: pierwsza chce uniwersytet przenieść w głąb Rosyi — to czarna sotnia, ta sama, która sympatyzuje z pułkownikiem Tichanowskim ze Siedlec; druga chce pozostawić w Warszawie uniwersytet rosyjski, jako rozsadnik rosyjskiej kultury i nauki (?) z pozostawieniem szerszych praw dla ludności miejscowej. To „październikowcy". Nareszcie trzecia partya, którą nazwałbym „kadetami", chce, aby o losach uniwersytetu w Warszawie decydowała przyszła Duma. Zanim jednak to nastąpi, uniwersytetu faktycznie nie mamy, młodzież nasza próżnuje a stronnictwa się kłócą pomiędzy sobą.

Losy więc naszego szkolnictwa, pomimo formalnych ustępstw ze strony władzy, pozostają nadal w zawieszeniu.

Zresztą nadużyć władzy administracyjnej nie przytaczam, zwłaszcza na prowincyi, gdzie „wojenny" gen.-gubernator jest tembardziej samowładnym despotą, im kąt jest bardziej zapadłym. Tak np. w Opatowie i Opatowskiem (gub. radomska) z polecenia władzy wyjątkowej zamknięto wszystkie szkoły Macierzy, choć nakaz ten jest bezprawiem. Albo w Kaliszu, gdzie miejscowy gen. gubernator (także „wojenny") wydał rozkaz, aby ogłoszenia o śmierci czyli tak zw. klapsydry żałobne drukowane były w dwóch językach, czego nie było nawet za Hurki i Czertkowa.

Nakoniec donoszę, że z kół socyalistycznych, oprócz wieści o porażce i uszczupleniu się koła rządzącego i koła bojowego, dochodzą również pogłoski o sprzeniewierzeniu pieniędzy partyjnych przez jednego czy kilku członków zarządu.

Michał.

Zjazd polskich prawników i ekonomistów.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Kraków 4 października.

W sekcyi prawniczej prowadzono wczoraj dyskusyę nad ochroną czci; przemawiali pp. dr. Rosenblatt, dr. Godlewski, reprezentant Ligi ku ochronie czci, mecenas Kijeński z Warszawy, mecenas Papieski z Warszawy. Po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono wybrać subkomitet, złożony z referentów i pp. Nowodworskiego i Zwolińskiego, celem wypracowania zapadłych uchwał. Uchwały te brzmią: Zjazd uważa za wskazany udział czynnika ludowego w sprawie obrazy czci. Należy poprzeć usiłowania społeczeństwa, dążące do tego, aby sprawy o obrazę czci załatwiane były przez sądy honorowe przy Towarzystwach ku ochronie czci. Dążyć należy do tego, aby we wszystkich dzielnicach Polski, gdzie istnieją Tow. ochrony czci, było obowiązkiem obywateli, sprawy o obrazę czci oddawać sądom honorowym, istniejącym przy tych Towarzystwach, a dopiero w razie ostatecznym kierować je na drogę sądową. Dalej dążyć należy, aby sądy honorowe w każdym wypadku, oddanym im do załatwienia, przyznawały odszkodowanie tak za szkodę moralną, jak i materyalną.

Na posiedzeniu popołudniowem sekcyi prawniczej przewodniczył prez. dr. Hausner. Sędzia śledczy Nowotny przedłożył referat o reformie prasowej. W dyskusyi nad tym referatem zabierali głos pp. Nowodworski i Papieski z Warszawy, dr. Beaupré z Krakowa, dyrektor Tow. wzaj. ubezpieczeń dr. Fr Paszkowski, dr. Sternberg z Krakowa, prof. Makarewicz, dr. Gertler, Mikiewicz i mecenas Kijeński z Warszawy.

W sekcyi ekonomicznej obradowano w dalszym ciągu nad sprawą parcelacyi. Dr. Stanisław Henryk hr. Badeni wniósł, aby celem należytego wyczerpania tego ważnego przedmiotu usunięto z porządku dziennego kwestyę emigracyi, a zajęto się tylko sprawą parcelacyjną. Przemawiali następnie pp. Słupski z Poznania, Sobieszczański i mecenas Suligowski z Warszawy, który dał obraz rozwoju parcelacyi w Galicyi, Poznańskiem i Królestwie, wspomniał o włościach rentowych i zsolidaryzował się z zapatrywaniem p. Rychłowskiego z Poznania, iż domagać się należy, aby w drodze ustawodawczej ustalono zasadę konsensów parcelacyjnych, oraz zasady i sposób postępowania parcelacyjnego. P. Marcin Biederman z Poznania oświadczył, że sam na własną rękę od r. 1902 rozparcelował między włościan polskich 113.000 morgów.

Popołudniu prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad parcelacyą. Przemawiali: dr. Kolischer, poseł Battaglia, hr. Stanisław Henryk Badeni, prezes tow. wzaj. ubezpieczeń Męciński, Koszutski z Warszawy, hr. Mikołaj Rej z Przyborowa, dr. Gross z Krakowa i Rychłowski z Poznania. Dyskusyę zamknął prof. Grabski szeregiem wyjaśnień. Uchwał nie powzięto żadnych, ograniczono się na żywej wymianie myśli, która niezawodnie wywrze wpływ na dalszą organizacyę tak ważnej dla kraju sprawy.

Następnie rozpoczęto obrady nad sprawą emigracyi, a mianowicie nad referatem o emigracyi szefa biura krakowskiej izby handlowej, dr. Artura Benisa.

Dzisiejszym obradom sekcyi prawniczej przewodniczył adw. Suligowski z Warszawy.

Na wniosek wybranego wczoraj podkomitetu sekcyi w sprawie reformy prasowej uchwalono: Ze względu na różnorodność stosunków politycznych obecnych w 3 częściach Polski Zjazd nie uważa za możliwe na razie powziąć merytorycznej uchwały co do odpowiedzialności redaktora i postanawia wybrać komisyę dla przygotowania materyału do dyskusyi dla następnego Zjazdu, z możnością rozszerzenia tematu. W skład tej komisyi weszli: prof. Makarewicz, sędzia dr. Nowotny, adwokaci Gertler i Steinberg z Krakowa, adwokaci Nowodworski i Papieski z Warszawy. Wybrani kooptowali do swego grona: adw. Kijańskiego z Warszawy, adw. Wolińskiego z Poznania, adw. Godlewskiego ze Lwowa.

Następnie p. Krókowski z Wadowic przedstawił referat o postępowaniu sprostowawczem w sprawach prasowych. Rozwinęła się dyskusya co do obowiązku pisma do umieszczania sprostowania; w szczególności bardzo obszernie omawiano kwestyę umieszczenia sprostowania, jeżeli redaktor jest posłem, wobec którego postępowanie karne nie może być wdrożone. W dyskusyi zabierali głos pp. Nowodworski, Papieski, starszy radca sądowy Stawarski z Krakowa, Kijański, adw. Rosenblatt, Steinberg, Gertler, sędzia Nowotny, prof. Makarewicz.

W sekcyi ekonomicznej toczyła się dalsza dyskusya nad emigracyą. Zabierali głos: prof. Czerkawski, Wysocki, adw. Caro, poseł Battaglia. Podnoszono konieczność usunięcia prohibicyi i otoczenia wychodźców należytą opieką, a odebrania z rąk prywatnych koncesyj na pośrednictwo w emigracyi i oddania ich w ręce instytucyj publicznych. P. Battaglia przedłożył następujący wniosek: Zjazd uchwala zwrócić się do Koła polskiego w Wiedniu, by wyjednało u rządu jak najrychlejsze wprowadzenie w życie urządzeń dla badania stosunków emigracyjnych, ochrony emigrantów przed wyzyskiem i niedolą, racyonalnego uregulowania emigracyi i utrzymywania kontaktu wychodźców z ojczyzną, urządzeń takich, które drogą administracyjną dałyby się łatwo wprowadzić, a uwzględniałyby w jak najszerszej mierze potrzeby i stosunki wychodźtwa galicyjskiego. P. Battaglia podniósł konieczną potrzebę współdziałania kraju w tej mierze, opieki kraju nad wychodźcami i badania emigracyi.

Bardzo zajmujące było przemówienie ks. Cynalewskiego, misyonarza z Patagonii. Opowiedział on, że gdy 7 rodzin wychodźczych w Patagonii napisało do kraju o swem powodzeniu, otrzymał on od 10.000 rodzin z Galicyi listy, żądające pomocy przy przesiedlaniu na stepy patagońskie, gdzie jeszcze miliony mogą znaleźć pomieszczenie. Jedna cała wioska z pod Lwowa chciała się masowo przesiedlić. Mowca nie odpowiedział na te żądania, bo jest przeciwny masowej emigracyi i sądzi, że polska ziemia wyżywić może lud polski, jeżeli rozwinie się tu należycie rolnictwo. Z ziem polskich najmniej emigruje ludzi z Poznańskiego, właśnie dlatego, że tam kultura ziemi i dobrobyt ludu są największe, a niemniej i oświata jest największa.

W sekcyi prawniczej, w toku ogólnej dyskusyi nad referatem dra Konrada Krókowskiego z Wadowic wszyscy mowcy oświadczyli się za zasadą przymusowego obowiązku zamieszczania sprostowań. W dyskusyi szczegółowej poszczególni mowcy oświadczyli się za obowiązkiem sprostowań dopiero po prawomocności wyroku, nadto za systemem francuskim, dopuszczającym do sprostowań także motywy a nie same zaprzeczenia. Stylizacyę uchwał powierzyła sekcya referentowi łącznie z prof. Rosenblattem z Krakowa.

Na tem wyczerpano porządek dzienny obrad sekcyi prawniczej. Przewodniczący zamknął posiedzenie wyrażając życzenie, aby na następnym zjeździe postawiono na porządku dziennym kwestye prawnicze natury ogólnej, w których by myśl polska i jej rola w nauce należycie rozwinąć się mogła.

Sekcya ekonomiczna. W dalszym ciągu dyskusyi nad emigracyą przemawiał Roman Dmowski z Warszawy. Mowca zaznaczył, że zna bardzo dobrze stosunki emigracyjne w Ameryce, stwierdził, że w Kanadzie grozi wychodźcom polskim wynarodowienie. W Ameryce południowej w tej mierze obaw nie ma, należy więc tam emigracyę skierowywać.

P. Warchałowski z Kurytyby dał obraz stosunków emigracyjnych w Ameryce południowej, przytoczył rozmaite ciekawe daty, wskazujące, że korzystne panują tam stosunki dla emigracyi.

P. Żukowski z Petersburga wskazał na potrzebę rozciągnięcia jak najdalej idącej opieki nad polskimi emigrantami, gdyż rząd amerykański zupełnie się nimi nie zajmuje.

O 1 po południu odroczono obrady sekcyi ekonomicznej do 5 po południu.

Część uczestników zjazdu udaje się po południu do Wieliczki celem zwiedzenia kopalń.

Kronika.

Lwów, dnia 4 października 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 5 października Placyda M. — Gr. kat. Foky Mucz — Kal. słow. Zasława.
Wschód słońca 6·11, zachód 5·24.

W sobotę 6 października Crunona Wyz. — Gr. kat. Zacz. św. Joana. — Kal. słow. Bronisława.
Wschód słońca 6·13, zachód 5·22.

W niedzielę 7 października Justyny panny — Gr. kat. Ftekły M. . — Kal. słow. Rosława.
Wschód słońca 6·13, zachód 5·20.

— **Jeszcze jeden język w Galicyi.** Akademicy syoniści wnieśli jeszcze przed feryami letniemi prośbę do ministerstwa oświaty o uznanie w szkołach narodowości żydowskiej. Ministerstwo zajęło dziwne stanowisko, bo oto nakazało uniwersytetom, aby zamiast narodowości podawali słuchacze swój język ojczysty. W obec tego wzywa syonistyczny „Wschód" studentów, aby jako język ojczysty podawali język... hebrajski.

Kronika lwowska.

÷ **Z komitetu budowy kościoła św. Elżbiety** otrzymujemy następujący komunikat: Zbliża się termin ciągnienia loteryi fantowej, urządzonej na dochód budowy kościoła św. Elżbiety. Ofiarność społeczeństwa nietylko w zakupnie losów, ale i w nadsyłaniu fantów, to podstawa powodzenia loteryi. Na prośby komitetu budowy wielu odpowiedziało już ofiarą na ten cel nieraz bardzo hojną, bo zebrano dotychczas przeszło dwa tysiące fantów. Lecz to tylko mała cząstka wobec potrzebnej ilości; czasu zaś pozostaje niewiele do ostatecznego uporządkowania wygranych wobec tego, że ciągnienie odbędzie się już 28 grudnia 1906 r. Dlaczego Komitet budowy zwraca się ponownie tak do mieszkańców miasta naszego, które pozyska konieczny kościół parafialny, jak i do dyecezyi i kraju, z prośbą gorącą o dalsze hojne nadsyłanie fantów. Ostateczny termin upływa z dniem 25 października, lecz im prędzej fanty zostaną nadesłane, tem lepiej. Znajdzie się zapewne jeszcze wielu chętnych i dobrej woli, którzy w miarę swej możności przyczynią się do poparcia dobrej sprawy. Fanty nadsyłać należy pod adresem „Komitetu budowy kościoła św. Elżbiety. Konsystorz Metrop. obrz. łać. we Lwowie". WWp. kupców uprasza Komitet, aby nadsyłając fanty, zechcieli podać zarazem ich wartość, co ułatwi uporządkowanie wygranych. Oprócz wielu osób prywatnych nadesłały dotychczas fanty następujące szkoły i firmy kupieckie: Pp. Henryk Połoniecki 27, Gubrynowicz i Schmidt 8, St. Kuczabińska 6, R. Ditmar 5, Jan Bromilski 3, Adam Hauser 3, Aleksander Bieniecki 1, Julian Dąbrowski 1, Riedl 2, Zborowicz 2, Bazar krajowy 8, Zakład reprod. „Galicya" 1, Liceum żeńskie M. Zagórskiej 44, Seminaryum żeńskie 63, Pensyonat PP. Sercanek 18, Zakład Rodz. Maryi 3, Stow. pracy kobiet 3, Szkoła żeńska im. Kordeckiego 33, Szkoła żeńska im. św. Anny 32, Szkoła ż. im. Elżbiety 27, Szkoła żeńska im. Mickiewicza 11, Szkoła ż. im. św. Antoniego 43, Szkoła ż. im. Sienkiewicza 11, Szkoła ż. im. Staszica 7, Szkoła ż. im. Issakowicza 6, Szkoła męska im. Kordeckiego 47, Zakład SS. Niepokalanek z Niżniowa 50, Zakład SS. Niepokalanek z Jazłowca 57, Zakład SS. Urszulanek z Kołomyi 44.

÷ **Mylna wiadomość.** Onegdaj zanotowaliśmy wiadomość „Przeglądu" o zaaresztowaniu w Warszawie dr. Dąbrowskiego, dodając jednak od razu od siebie odpowiednie zastrzeżenie. Obecnie, po sprawdzeniu, możemy stwierdzić, że dr. Stefan Dąbrowski jest asystentem przy katedrze hygieny na Uniwersytecie lwowskim. Mógł on być zatrzymanym chwilowo w Warszawie, gdzie wszak aresztowania przechodniów są dziś na porządku dziennym; wszelkie jednak sensacyjne wiadomości o rzekomem posądzeniu dr. Dąbrowskiego, człowieka wyłącznie oddanego nauce i zaszczytnie znanego ze swych prac naukowych, ogłaszanych staraniem tutejszego Instytutu hygieny, o należenie jakoby do jakiejś „partyi bojowej" (?!), polegają oczywiście co najmniej na grubem nieporozumieniu i dziwić musi lekkomyślność, z jaką w pogoni za sensacyą podobne wiadomości lansowane są w prasie.

÷ **Z rady miejskiej.** Pp. radni widocznie już się zmęczyli wnoszeniem interpelacyj, które mniej więcej mają ten skutek, jak rzucanie grochu o ścianę i na wczorajszem posiedzeniu po zgłoszeniu tylko dość dziwnej pretensyi przez p. Schleyena do komisyi konserwatorów, że jest zbyt surową, chociaż w rzeczywistości jest ona raczej zbyt pobłażliwą i tej pobłażliwości zaznał nawet sam p. Schleyen, kiedy burzył historyczny dom lekarza króla Sobieskiego — przystąpiono od razu do porządku dziennego. Na tym porządku nie było jednak żądnych spraw aktualnych i piekących, jak np. drożyzna, lichwa mięsna, chaos w urzędzie budowniczym itd. Posiedzenie było sielankowe. Uchwalono powiększyć etat manipulantów magistratu z 30 na 40 posad, rozdano dostawy owsa i siana dla koni miejskich, załatwiono jeszcze kilka innych spraw drobnych, a wreszcie uchwalono zniżyć ceny gazu — we Lwowie ceny gazu były dotąd najdroższe na świecie, co jest także charakterystyczne dla gospodarki miejskiej a podobnie ma się rzecz i ze światłem elektrycznem — z 28 h. na 26 h. za metr kubiczny, z rabatem dla większych konsumentów (we Wiedniu kosztuje gaz 19 h., w Pradze 20 h., w Krakowie 23 h. za metr kubiczny.)

÷ **W sprawie jatek miejskich** pisze dziś „Dzien. polski", że znawcy aprowizacyi miasta nietylko teoretyczni ale i praktyczni dowodzą, że władze miejskie nie powinny sprawy z góry przesądzać, ale wprowadzić ją w czyn, choćby nawet z pewnemi z początku stratami. Jest to kwestya tak wielkiej doniosłości, że nawet ryzyko 20.000 koron nie powinno odstraszać miasta od pospieszenia w pomoc obywatelom, na inne inwestycye wielkie ponoszącym ciężary. Drożyzna cięży już bardzo, a więc nie czas na ankiety i akademickie rozprawy, ale potrzeba czynu. Interesy rzeźników, jako jednej klasy, nawet nie klasy, ale gałęzi handlowo-przemysłowej, powinny stanowczo na drugi plan być usunięte; winny też ustać wszelkie względy przed dobrem ogółu, bo rozgoryczenie jest wielkie, a środki zaradcze, proponowane przez ankietę, są na przyszłość może dobre, ale obecnie istniejącego zła zaraz nie usuną.

÷ **Zaliczkowanie bydła opasowego.** Odnośnie do przedwczorajszej ankiety hodowców bydła w tutejszym magistracie donosi nam lwowska Kasa dla targu bydła i mięsa (dział wiedeńskiego Banku związkowego, filii we Lwowie), iż ze względu na rozpoczynającą się obecnie kampanię gorzelnianą, w porozumieniu z miejskiem biurem pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa we Lwowie, rozpoczęła już przewidziane w statucie swym czynności zaliczkowania bydła w opasie oraz udzielania kredytów na zakupno bydła dla stajni opasowych, pod warunkiem, że bydło po wypasie będzie oddane na targ lwowski za pośrednictwem miejskiego biura pośrednictwa. O bliższych szczegółach i warunkach udzielania zaliczek i kredytów mogą się interesowani producenci dowiedzieć w biurach wyż wspomnianych w rzeźni miejskiej we Lwowie lub w biurach dyrekcyi wiedeńskiego Banku związkowego filii we Lwowie, ul. Jagiellońska 3.

÷ **Szkarlatyna we Lwowie.** Jak corocznie o tej porze, z początkiem roku szkolnego, zaszło we Lwowie kilkanaście wypadków szkarlatyny. Między innymi zachorowało kilku wychowanków w miejskim zakładzie sierót na Zielonem, wobec czego nikt z zakładu obecnie nie chodzi do szkoły, nadto kilkudziesięciu chłopców pomieszczono w barakach na Janowskiem, celem przeprowadzenia dezinfekcyi w zakładzie. Fizykat zapewnia, że o epidemii nie ma na razie mowy i że liczba wypadków szkarlatyny jest mniejsza, niż w innych latach o tej porze.

÷ **Krakowscy studenci we Lwowie.** W czerwcu t. r. bawiła w Krakowie wycieczka uczniów szkół średnich ze Lwowa, podejmowana przez młodzież krakowską z całą serdecznością i gościnnością. Wówczas to uczniowie lwowscy zaprosili kolegów krakowskich, by w jesieni oddali im wizytę i przyjechali zwiedzić Lwów. Nastąpiła potem wymiana listów, których rezultatem była decyzya, iż młodzież krakowska wybiera się do Lwowa na cztery dni w pierwszej połowie października. We Lwowie miał się zająć przyjęciem miłych gości dyr. szkoły realnej p. Lityński, który nawet listownie zapewnił komitet krakowski, iż wszystko będzie przygotowane. Dziś tedy rannym pociągiem, po całonocnej, męczącej podróży, stanęło na dworcu we Lwowie przeszło 150 uczniów szkół średnich z Krakowa i Podgórza, pod kierunkiem swoich profesorów pp. Piątkiewicza, Rissa, Tyralika i Tyralskiego. Przybyli uroczyście z dwoma orkiestrami uczniowskiemi, z wieńcem, aby go złożyć u stóp pomnika Mickiewicza, przybyli odziani w odświętne mundurki z barwnemi odznakami, spodziewając się, że na dworcu zostaną przez swych kolegów i komitet powitani i że znajdą jakiekolwiek pomieszczenie. Tymczasem na dworcu, prócz kilkunastu studentów, którzy z własnej inicyatywy tam się udali, nie było nikogo, ktoby się gośćmi zajął. Bezradni udali się wśród deszczu do miasta i dopiero tam poczęli się sami starać o jakieś pomieszczenie. Po pewnym czasie przyłączyła się grupa lwowskich uczniów i ostatecznie zajęto się krakowiakami. Deputacya uczniów udała się do prezydenta miasta p. Michalskiego, który przyrzekł się nimi zająć i wyasygnować na ten cel 200 koron. Zaraz też insp. Bruchnalski i radca Nowakowski zajęli się wycieczką i przy ich interwencyi u władz wojskowych dostaną wycieczkowcy pościel na nocleg w salach gimnastycznych dwu szkół: im. Kordeckiego i im. Konarskiego. Programu na czas pobytu we Lwowie dotąd wycieczka nie ma, liczyła bowiem, że program taki przygotował komitet lwowski. W południe ofiarowała młodzież akademicka z „Bratniej pomocy" gościom z Krakowa obiad i wieczerzę po możliwie najniższych cenach.

÷ **Kradzieże listów amerykańskich.** Pomimo skazania w zeszłym roku za kradzież listów z Ameryki, oficyała poczty krakowskiej, Landfrieda i aresztowania oficyała pocztowego w Krakowie br. Gostkowskiego, przychwyconego na gorącym uczynku spoliowania listów amerykańskich, kradzieże tych listów nie ustały. Skutkiem tego władze pocztowe poddały ścisłej kontroli ekspedycyę listów i rozwinęły uwagę nad urzędnikami, zajętymi przy sortowaniu listów i w ambulansach pocztowych. Kontrola ta nie pozostała bez rezultatu, gdyż onegdaj aresztowano we Lwowie starszego oficyała pocztowego Glińskiego, przydzielonego od kilku lat stale do ambulansu pocztowego. St. komisarz pocztowy p. Tournelle, który właśnie przeprowadzał kontrolę, nabrał podejrzenia, iż Gliński podczas swego urzędowania w ambulansie dopuszcza się nieczystych manipulacyj, a poddawszy go onegdaj obszernemu przesłuchaniu przekonał się, iż podejrzenia jego są słuszne. Zatrzymał więc u siebie w biurze Glińskiego i zwrócił się do policyi z żądaniem bezzwłocznego przeprowadzenia rewizyi w mieszkaniu Glińskiego. Policya wysłała natychmiast komisarza p. Neubecka, który zabrawszy Glińskiego udał się do jego mieszkania w towarzystwie p. Tournellego, jednego z urzędników pocztowych i agenta policyi i przeprowadził tam gruntowną rewizyę. Szukano tam tylko listów amerykańskich, a znaleziono cały magazyn kradzionych rzeczy. Okazało się bowiem, że Gliński, korzystając ze swej służby ambulansowej, kradł nietylko listy amerykańskie, ale i próbki towarowe, przesyłane przez fabrykantów i kupców do różnych firm galicyjskich i mnóstwo książek tak naukowych jak i beletrystycznych, które również wysyłane były pod różnymi adresami. Połów policyjny był nad wyraz obfity, oprócz kilku listów amerykańskich zabrano bowiem cztery worki różnych z kradzieży pocztowych pochodzących rzeczy i razem z Glińskim odstawiono do sądu karnego. Starszy oficyał Gliński liczy lat pięćdziesiąt kilka i ma 34 lat służby. Uwagę zwróciło na niego także życie niemoralne, które prowadził poza służbą. Mianowicie, chociaż jest od lat dwudziestu kilku żonaty, nie żyje z żoną, a natomiast utrzymywał stosunek miłosny z pewną kobietą, z którą ma kilkoro dzieci i na której utrzymanie łożył sporo pieniędzy. Jest również właścicielem domu przy ul. Krupiarskiej, a władze pocztowe twierdzą, że dom ten nabył właśnie za dochody, które miał z kradzieży dokonywanych na poczcie.

Gliński, przesłuchiwany przez p. Tournellega, co do pochodzenia znalezionych u niego listów i przedmiotów, zeznał, iż listy te zabrał jako nie ofrankowane, aby je następnie z raportem przedstawić naczelnikowi oddziału, zaś próbki i rozmaite przedmioty przychodziły rzekomo pod jego adresem. Tymczasem okazało się, że listy były istotnie niefrankowane, ale dlatego, że marki z nich odlepiano, a uczynił to właśnie Gliński, w którego pugilaresie znalazło się kilkanaście świeżo oddartych marek, zresztą przepisy pocztowe nie nakazują przedkładać niefrankowanych listów z raportem. Tak samo nieprawdziwe jest zeznanie Glińskiego, jakoby próbki i przedmioty rozmaite do niego były adresowane — gdyż na wielu rzeczach znaleziono ślady innych adresów, umyślnie zatartych. Z listów, znalezionych w mieszkaniu Glińskiego, dwa były otwarte, z innych poździerano tylko marki. Świadczy to, podobnie jak owe mnóstwo bezwartościowych prawie próbek, nagromadzonych bezładnie w domu Glińskiego, że był to człowiek chciwy i że kradł, co się tylko dało, choćby kilkucentowe marki. Wśród kolegów nie był lubiany, znany był bowiem ze swej chciwości.

÷ **Jeszcze jeden pokątny lombard.** Policya odkryła nowy pokątny lombard w sklepie jubilerskim R. Telliga przy ul. Krakowskiej. Znaleziono tam złote i srebrne zegarki, srebrne łyżki, brosze, pierścienie itp. Przedmioty te, jak również znalezione u Finkla, można oglądać i wykupić w biurze przemysłowem (V) magistratu.

÷ **Znaczna kradzież.** Na szkodę p. Maxa Krampnera, zamieszkałego przy ul. Kleparowskiej, popełniono kradzież srebra stołowego oraz pary kolczyków z brylantami, łącznej wartości około 2.000 kor. Kradzież tę popełniła służąca, która po dokonaniu czynu zbiegła zostawiając książeczkę służbową na cudze imię wystawioną. Policya jest na tropie sprawczyni, która podobno jest znaną i notowaną złodziejką.

Kronika krajowa.

Tragedya nędzy. W Krakowie aresztowano wczoraj Annę Styczeń, 40 lat liczącą wyrobnicę z Oświęcima, obecnie bez zajęcia, która z dwojgiem małych dzieci rzuciła się w zamiarze samobójczym pod koła rozpędzonego wozu tramwajowego, nadjeżdżającego z ulicy Floryańskiej do Rynku. Tylko dzięki przytomności umysłu motorowego, który już w ostatniej chwili wóz wstrzymać zdołał, uniknęła śmierci nieszczęsna matka z dwojgiem dzieci. Pytana w policyi o przyczynę zamierzonego samobójstwa, podała, że od 3 tygodni nie ma mieszkania, sypia zaś zwykle w szopach na Grzegórzkach. Nie mając zajęcia, nie ma co jeść, dzieci, z których jedno dopiero przy piersi, od dawna przymierają głodem. Styczniową zatrzymano w aresztach policyjnych, gdyż zachodzi obawa, że popełni powtórny zamach samobójczy.

Kobiety strażakami. Kobieca straż ogniowa powstanie niebawem w Radomyślu nad Sanem, gdzie w ciągu lata przeważna część mężczyzn wyjeżdża za zarobkiem, a miasto w razie pożaru pozostawało bez zorganizowanej obrony.

Aresztowanie defraudanta pocztowego. Z Brodów donoszą: Żandarmerya pograniczna odstawiła onegdaj do aresztów sądowych byłego pocztmistrza w Busku, Pietrzykowskiego, który zdefraudował na poczcie znaczną kwotę. Pietrzykowski, po spełnieniu zbrodni, zbiegł do Rosyi, gdzie go przychwycono. Pietrzykowski odstawiony będzie do sądu obwodowego złoczowskiego, który śledztwo w tej sprawie prowadzi.

Mordercy śp. Jana Ohanowicza, właściciela dóbr Mendyk w Bessarabii, zostali już wyśledzeni. Zamordowali go dwaj służący dworscy pod przewodem miejscowego kowala. Zamordowali oni także pokojową. Mordercy nie byli jednak w stanie rozbić kasy żelaznej i zrabowali wszystkiego około 1000 rs. Śp. Ohanowicz jest bratem żony p. Kazimierza Bohdanowicza i krewnym żony marszałka bukowińskiego br. J. Wassilki. Odziedziczywszy majątek Mendyk, przyjął poddaństwo rosyjskie. Dopiero też niedawno tam się wyprowadził; miał właśnie stawiać dwór a na razie zamieszkał w prowizorycznym domku.

---

ku miejskiego. Palmy kokosowe i fikusy wielkości naszych dębów są charakterystyką jego. Cóż to za cudne dziecię flory ta palma kokosowa! Smukła, gibka 30 metrów i więcej wysoka, o pniu prostym jak świeca, brunatnym i obrączkowanym z dołu, gładkim i zielonym u góry, z bujną koroną zielonych liści, którymi wiecznie potrząsa, hoża, zalotna, jak piękna, o bujnych włosach kobieta...

Łaskawa czytelniczka — tak dumna ze swego fikusa, który wypielęgnowała aż pod sufit swego salonu — niech się dowie, że tutaj fikusy to olbrzymie drzewa. Ich pień jednakowoż nie jest jednolity tylko splotem pojedynczych pni o grubości ręki lub uda. Że oprócz tych dwu głównych drzew jest jeszcze cały szereg innych, mianowicie araukaryi, magnolii, wawrzynów, srebrnych topoli, dalej wysmukła palma Oreodna regia, dalej palma niska o rozczepionych liściach Cariota propinqua itd. to rozumie się samo przez się, nie mówiąc już o krzewach i kwiatach.

Stara część miasta jest brudna o wązkich uliczkach, domy małe bez arkad i hal, tylko o wielkich drzwiach i wielkich oknach zakratowanych bez szyb. Mieszkają tu przeważnie murzyni, których w Hawanie jest 80.000.

Napróżno szukałby kto architektonicznie ładnych domów i pałaców w Hawanie. Wszystko według tego samego szablonu. Jest kilka starożytnych klasztorów w stylu fortów, kilka niepokaźnych kościołów, z tych jeden stary — w romańskim renesansie zawiera szczątki Kolumba i to wszystko.

Mówią, że pałac dawniej gubernatora jest ładny, więc pędzimy uliczką wązką: Calizada O'Reilly i przychodzimy obok kościółka S. Domingo do kwadratowego pałacu z długą barokową fasadą, zwróconą ku ładnemu palmowemu placowi z pomnikiem Ferdynanda III. I to wszystko... Nie!... nie wszystko, bo przed pałacem zaciągają mitrajlezy i kręcą się oddziały żołnierzy w eleganckich mundurach, podług kroju armii amerykańskiej.

Ruch się wzmaga, chłopcy roznoszą nadzwyczajne dodatki do gazet, na ustach każdego: „pronunciamento" i „revolucion"...

Tak jest rzeczywiście. Trafiłem na samą rewolucyę na Kubie. W tej chwili, kiedy to piszę, odbywa się walka w sąsiedniem, bo tylko o 2 godziny drogi odległem Matanzas, dotychczas w walce tej padło trupem 50 powstańców, a do tego walka wre w kilku innych miejscowościach Kuby. Spieszymy napowrót na plac Martina, wstępujemy do kawiarni hotelu Angielskiego, otaczamy się gazetami i wdajemy w rozmowę ze wzburzonymi obywatelami. Sytuacya groźna, bo powstańcy zabierają farmerom amerykańskim konie; właśnie dziś rezydent Stanów Zjednoczonych wniósł do prezydenta Palmy ostry protest, grożąc, że jeżeli on nie zrobi porządku, to Stany Zjednoczone wkroczą.

Ponieważ całej tej rewolucyi nie bardzo się przestraszyliśmy, przeto idziemy sobie najspokojniej na Prado i w eleganckiej restauracyi spożywamy kolacyę, zakrapiając amerykańskim pilznerem.

Sprostowanie ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie. W Izbie posłów rozdano onegdaj sprawozdanie komisyi sprawiedliwości o przedłożeniu rządowem, tyczącem sprostowania ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie. Sprawozdawcą jest poseł Wincenty Jabłoński. Referent zaczął od stwierdzenia, że oddawna w jak najszerszych sferach ludności i w kołach sądowych skarżono się na stan fatalny ksiąg gruntowych w Galicyi i w Bukowinie. Od wielu też lat przedstawiciele parlamentarni owych krajów podnosili skargi, że w obu tych krajach księgi gruntowe stały się karykaturą zgody, jaka powinna panować między stanem ksiąg gruntowych i prawdziwem położeniem prawnem. Dopiero minister sprawiedliwości dr. Klein doprowadził do tego, że przystąpiono na seryo do naprawienia złego. Wadliwość ksiąg gruntowych w Galicyi i Bukowinie sięga chwili ich założenia. Ta chwila przypada na 8 marca 1873 w Bukowinie i na 20 marca 1874 w Galicyi. Wówczas operaty katastralne w owych krajach wykazywały wiele błędów. Podczas okresu reambulacyjnego i reklamacyjnego z powodu regulacyi podatku gruntowego popsuto owę operaty, gdyż do pracy powołano siły, tymczasowo umieszczone w służbie i nieprzygotowane do zajęcia stanowiska. Błędy katastru przeniesiono do ksiąg gruntowych. Dalej, wadliwy system zakładania ksiąg gruntowych. doprowadził także do daleko idącej różnicy między księgą gruntową i faktycznym stanem posiadania. Chciano pracować pod hasłem: prędko i tanio! Oszczędność posuwano aż do przesady. Zadanie odpowiedzialne zakładania ksiąg gruntowych powierzano nie urzędnikom sądowym, odpowiednim do spełniania tego obowiązku, lecz tym ludziom, którzy się zobowiązali pracować możliwie prędko. Tym komisarzom lokalnym, nie wyszkolonym należycie, często nawet nie dodawano organów mierniczych. Musieli oni sami wykonywać lżejsze pomiary gruntowe i unikali — rzecz jasna — pomiarów trudniejszych. W tym wypadku i wogóle w owych wypadkach, gdzie panowały nieuporządkowane stosunki własnościowe, komisarz lokalny musiał stwarzać osławione fikcyjne stosunki współwłasności, które tworzą najboleśniejszą ranę ksiąg gruntowych galicyjskich i bukowińskich. Walne błędy ksiąg gruntowych powstały stąd, że w czasach dawniejszych nie zważano na postępowanie spadkowe. Zajmował się tem personal kancelaryjny, ponieważ brakowało sił sędziowskich. Często nawet nie przeprowadzano postępowania spadkowego. Łatwo sobie wyobrazić następstwa. Interesowani zaniedbywali prostowania ksiąg gruntowych. Wchodziły też tutaj w grę rozmaite inne czynniki ekonomiczne i społeczne. Lud wiejski, zwłaszcza Galicyi wschodniej i Bukowiny nie ufał księgom gruntowym. Nieporadność i bieda sprawiły także dużo złego. Rozdrabnianie własności gruntowej wnosiło dalszy chaos. Wszystko to sprawiło, że księgi gruntowe obu krajów nie były wiarygodne. Brakowało im więc pierwszego przymiotu, wymaganego od takich ksiąg. Rosły procesy z tytułu prawa własności. Rocznie toczyło się w Galicyi i na Bukowinie 21,239 procesów o naruszenie tytułu własności. Brakuje w Galicyi okręgów mierniczych geometrów; ci, którzy są, upadają pod nawałem pracy. Rząd na Galicyę w tym kierunku łoży zamało, proteguje inne kraje. Bez pomnożenia sił mierniczych Galicya nigdy nie będzie miała dobrych ksiąg gruntowych. Trzeba dużo sił mierniczych i to sił wytrawnych.

Kronika powszechna.

§ **Marya Curie-Skłodowska**. W listopadzie rozpocznie p. Marya Curie-Skłodowska wykłady w Sorbonie paryskiej, gdzie, jak wiadomo, powierzono jej katedrę fizyki, osieroconą przez zgon jej męża, Piotra Curie, który zginął tak tragiczną śmiercią.

Zmarli.

Celina ze Siaskich hr. Dębicka, matka hr. Ludwika Dębickiego, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 83. Zmarła była wzorem kobiety polskiej. Młodo wyszła za mąż za oficera wojsk polskich i młodo owdowiała. Zamieszkała początkowo na wsi, oddana wychowaniu syna i prowadzeniu gospodarstwa. Trudności życia i obowiązków, straszne chwile r. 1846, długie miesiące przeżyte w więzieniu za sprawy polityczne, wczas wyrobiły wrażliwy umysł i gorącą duszę. Cierpienia i poświęcenie stanowią od wielu już pokoleń normalną atmosferę, w której wzrasta i dojrzewa polska niewiasta. Sercem kobiecem czuła i kochała co dobre i piękne a umysłem męskim stawiała czoło przeciwnościom. Była to osoba niezwykłego charakteru i hartu duszy, wielkiego rozumu i wielkiej cnoty. W późniejszych latach osiadłszy w Krakowie, tu prowadziła dom, w którym spotkać mogłeś ludzi najznakomitszych, jakich Polska posiadała. Na starość usunęła się od zgiełku światowego, pędząc życie na modlitwie i dobrych uczynkach, otoczona miłością dzieci i wnuków. R. i. p.

Adam Zieliński, uczestnik powstania 1863, naczelnik sił zbrojnych województwa podlaskiego i dowódca oddziału, na czele którego walczył w kilkunastu bitwach, umarł we Lwowie, gdzie po powstaniu osiadł i był urzędnikiem wydziału krajowego, przeżywszy lat 72.

Aleksander Konopacki, uczestnik powstania z r. 1863, umarł w Stanisławowie, przeżywszy lat 78.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 3 październ. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +6·0 Tarnopol —·—. Lwów +—·— Sokole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +10·5 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +10·2 Praga +12·6, Wiedeń +6·9 Semmering +4·0 Budapeszt +7·5. Ischl +—·0 Riva +14·5 Tryest +14·0 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

• **Z teatru**. („A Pippa tańczy" baśń huty szklanej w 4 aktach G. Hauptmanna, tł. Artur Schröder.) Więc znowu zagościła w teatrze naszym królowa-baśń, znowu omotało nam duszę poezyi nieśmiertelne piękno a przez widownię przeleciał jej wiew i niezapomniany czar. Przesunęły się nam przed oczyma postacie dziwne i jakby nie z tego świata: rudowłosy, straszny Huhn, były wydymacz szkła, który zapala ogień w zimnych piecach hutniczych, staje przed starą dziurą piecową i wydyma olbrzymie kule szklane, dostojny mistrz Wann, duch wolny od ludzkich nędz, poza przestrzenią i czasem, wyzwolony i wszechwiedzący, co w swojej zapadłej, podchmurnej chacie na górskiej przełęczy „czeka na wszystko co kompas przynosi, na chmury, wonie, kryształy z lodu, na bezgłośny krzyżowy krzyk błyskawic, na mały płomień, co z gruby bucha, na śpiewy konających w wodnych topielach, na błogosławiony swój koniec, na nowy początek i wtopienie się w inne muzykalno-kosmiczne braterstwo", Hellriegel, podróżujący poeta, szukający wciąż „czegoś nadzwyczajnego", gnany w świat tęsknotą do jakiegoś cudnego kraju nad lazurową wodą, właściciel „czarodziejskiej wykałaczki" co smoki i olbrzymy ma zmódz, eliksiru sennego przeciw czarownikom, cudnej „szpulki nici", co, tocząc się drogę, wskazuje, małego mebelka dla lalek „stoliczka — nakryj się" i okaryny a wreszcie mała Pippa, złotowłosa Wenecyanka, smukła roślinka, złota iskierka z pieca hutniczego, pół dziecko, pół kobieta, naiwna, wątła drobinka, błędny ognik w mrokach szarego życia, za którym biegną wszyscy stęsknieni, Pippa pięknoczar, piękno-wdzięk. A treść baśni... Nieuchwytna, wymykająca się co chwila z pod kontroli zmysłów, trochę powikłana, pełna niespodzianek, raz pełna łagodnej kontemplacyi i zachwycenia, to znowu przeszywająca, groźna, jak krzyk błyskawicy, budząca tysiące refleksyj i pozostawiająca w duszy echo zadumań i tęsknoty, niby ballada Chopina... jak zwykle w baśni. Nie będę się silił, aby podawać treść dramatu, nie będę opisywał fantastycznych przygód małej awanturniczej pary dzieci, Pippy i Hellriegla, piękna i poezyi, bo taka sucha, schematyczna treść zdarłaby z baśni ten specyalny, jedyny czar, jaki wywiera na słuchacza. Co do zarzutu pewnej niejasności i niezrozumiałości osób allegorycznych i symbolów, to mojem zdaniem, w baśni to nie jest koniecznie. Przecież „A Pippa tańczy" to właśnie ucieczka z szarego świata rzeczywistości w cudny, wyśniony, fantastyczny świat bajkowy, a w nim kontrola chłodnego, analitycznego rozumu jest zbędna... wystarczy odczucie. Baśń odczuwa się tak, jak utwór muzyczny, jak pieśń, jak piękny krajobraz. W każdym razie najnowszy utwór Hauptmanna, to dzieło głębokie, dojrzałe, przerafinowane, prawdziwie piękne i wzniosłe.

Wystawiono baśń Hauptmanna starannie. Arcytrudną rolę Pippy odegrała inteligentnie i z odczuciem p. Trapszo. Aczkolwiek kreacya p. Trapszo nie była tak skończoną, jak w „Ślubach panieńskich" i w „Lenie", chociaż dałoby się coś nie coś zarzucić stylowości i pojęciu roli, mimo to miała p. Trapszo kilka momentów bardzo pięknych a całość robiła wrażenie dodatnie. P. Adwentowicz był doskonałym od początku do końca. Pochwycił ton właściwy, rolę przetrawił i odczuł, stworzył postać nad wyraz sympatyczną i piękną. Świetną również była rola Wanna w interpretacyi p. Chmielińskiego, a p. Sosnowski żywiołowość i brutalność hutnika Huhna odtworzył trafnie tak pod względem maski zewnętrznej jak i gry scenicznej. Nie godzi się pominąć poprawnej postaci dyrektora (p. Hierowski) i Tagliaroniego (p. Szobert). Piękne tłumaczenie p. Artura Schrödera przyczyniało się do podniesienia nastroju, jaki panował wczoraj w teatrze lwowskim.

Henryk Zbierzchowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „A Pippa tańczy", Hauptmana.
W sobotę popoł. „Chory z urojenia" Moliera. Wieczór „Lalka" E. Audran'a, z p. Kliszewską.
W niedzielę popoł. „Ciotka Karola" wieczór „Aida".
W poniedziałek „Ach to Zakopane".
We wtorek „Lalka" z p. Miłowską.
W środę „A Pippa tańczy".
We czwartek „Lalka" z p. Kliszewską.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Odwieczna baśń" Przybyszewskiego.
W niedzielę „Odwieczna baśń" Przybyszewskiego

Z POZNANIA
(Telegrafem i pocztą.)

— W Poznaniu i Gnieźnie rozpowszechniane są odezwy, wzywające do współudziału w strajku szkolnym i zachęcające do oporu w razie nacisku ze strony władz. Prokuratorya wdrożyła dochodzenia przeciw wielu redaktorom, mowcom wiecowym i rodzicom za zachęcanie do oporu. W ostatnich dniach policya rozwiązała w Inowrocławiu, Kościanie i innych miejscowościach kilka wieców w sprawie męczenia dzieci polskich przez pruskich nauczycieli.

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— Gdy w środę rano pomocnik gospodarza klasowego gimn. praskiego 48-letni Mikołaj Flegontow jechał dorożką wraz z żoną, wioząc 2294 rubli na pensye dla personalu gimnazyum, jakiś wyrostek 15-letni w ubraniu ucznia szkoły prywatnej strzelił do niego 3-krotnie i przebił mu policzek i dłoń. Flegontow już ranny wystrzelił dwukrotnie do wyrostka. Napastnik umknął.

— W Kielcach wykonano czwartą egzekucyę z wyroku sądu polowo-wojennego. Rozstrzelano 3 skazańców.

— W Łodzi onegdaj w nocy na szosie między Lutomierskiem a Kwiatkowicami na wracające z targu furmanki w liczbie jedenastu napadło około 30 bandytów i strzelając bezustannie, zabrało napadniętym całą gotowiznę, przyczem ich mocno pobili. Wysłani w pogoń kozacy schwytali 4 bandytów.

Z WILNA
(Pocztą.)

— Sąd okręgowy wojenny skazał kozaka 2 pułku dońskiego Michajłowa za rabunek i napad na 6 lat robót ciężkich.

Ostatnie wiadomości.

O mandat polski z Bukowiny.

„Słowo Polskie" dowiaduje się, że szanse uzyskania mandatu polskiego na Bukowinie wzrastają dzięki energicznym zabiegom zarówno przedstawicieli polskich z Bukowiny, którzy bawią od paru dni w Wiedniu, jakoteż dzięki wysiłkom posłów polskich. Zdaje się, że przyjdzie istotnie do kompromisu między Niemcami i Polakami w ten sposób, że Niemcy dostaną jeszcze jeden mandat więcej a Polacy dostaną mandat na Bukowinie. Pewną tylko trudność stanowi kwestya wynalezienia takiego okręgu wyborczego niemieckiego, w którymby dodatkowy mandat nie spowodował dotkliwego przesunięcia stosunku sił partyj niemieckich. Otóż układy w tym kierunku są pilnie prowadzone pomiędzy prezydyum Koła polskiego i rządem z jednej strony a partyami niemieckimi z drugiej strony.

W tej sprawie odbyła się wczoraj dłuższa konferencya komisyi parlamentarnej Koła polskiego z polskimi członkami komisyi dla reformy wyborczej.

Reforma wyborcza.

Sprawa reformy wyborczej znajduje się teraz w najtrudniejszem dla niej stadyum; na koniec swych obrad komisya zostawiła kwestye najbardziej sporne, mianowicie: pluralności, obowiązku wyborczego i kwalifikowanej większości dla rozdziału mandatów.

Stanowisko nasze w kwestyi pluralności już określiliśmy. Podobnie wypowiada się także „Czas" i pisze: „Pod względem taktycznym sytuacya, wytworzona przez reformę wyborczą w izbie, jest wprawdzie bardzo jasna, ale zarazem bardzo skomplikowana. Wszelka bowiem próba poprawienia projektu pod względem socyalnym natrafia na przeszkody z dwóch dyametralnie między sobą przeciwnych stron: tych, którzy reformę wyborczą chcą mieć taką, jaka jest w projekcie rządowym, tj. socyalistów i antysemitów i tych, którzy jej wogóle nie chcą, t. j. Niemców. Pierwsi dążą właśnie do utopienia inteligencyi w morzu mas wyborczych, dla nich więc pluralność jest kamieniem obrazy. Drudzy, stante concluso, na pluralności tylkoby zyskać mogli, chcąc jednak obalić reformę, nie mogą przecie dopuścić do jej poprawienia, nie mogą dopuścić, by reforma stała się naprawdę do przyjęcia dla stronnictw umiarkowanych. Odrzucając pluralność, mają nadzieję, że całą reformę uczynią niestrawną dla tych stronnictw i spowodują jej upadek. Stąd uderzająca i na pierwszy rzut oka dziwna w opozycyi przeciw pluralności koalicya tych, którzy reformy wyborczej najgoręcej pragną, z tymi, którzy się jej najbardziej boją.

„Naturalnie, że ta sytuacya nie ułatwia przeprowadzenia tak ważnego i koniecznego postulatu. Natomiast z drugiej strony nie utrudnia go nieprzejednana postawa tej partyi, która w sprawie reformy wyborczej posługuje się środkami teroryzmu. Wszystkie groźby i deklamacye socyalistyczne nie zakryją faktu, że teror w sprawie wyborczej już dziś jest złamany. Nowy pochód w stylu 28 listopada z. r. nie wywrze już wrażenia, a groźba strajku masowego po zjeździe w Mannheim wywołać musi tylko wesołość. Austrya i jej parlament widzą, że mimo wielkiej niestety różnicy w tym względzie stosunków w Niemczech i w Austryi, jedno jest w obu państwach identyczne: tak jak p. Bebel tam, tak p. Adler tu niczego się więcej nie boi, jak... strajku generalnego. I słusznie. O tej stronie kwestyi nie powinny zapominać w obradach nad pluralnością stronnictwa, które konieczność reformy wyborczej otwarcie przyznają, do jej przeprowadzenia szczerze dążą i właśnie dlatego chcą ją uczynić dziełem politycznie, narodowo i socyalnie, jeśli nie doskonałem, to możliwem!"

Najmniej stosunkowo trudności przedstawia kwestya kwalifikowanej większości dla rozdziału okręgów wyborczych; najenergiczniej sprzeciwiają się temu Czesi, sami jednak nie twierdzą, iżby z przyjęcia przeciwnego wniosku wyciągnąć chcieli jakieś konsekwencye. Dla Koła polskiego droga w tym względzie jasno jest wytyczoną. Jeśliby dla zmiany w rozdziale okręgów wyborczych wystarczyć miała lada przypadkowa większość, Koło byłoby stale od każdego rządu zawisłem, bo każdy rząd groziłby mu zmianą ustawy na niekorzyść Polaków.

Trudniejsza jest sprawa obowiązkowego głosowania. „N. Fr. Presse" dowodzi, że prawo wyborcze jest właśnie tylko prawem, a nie może być obowiązkiem. Ależ i prawo pobierania nauki jest przedewszystkiem prawem, a jednak w interesie społeczeństwa nadano mu charakter obowiązkowy. Inną jest kwestya, czy przymus wyborczy da się natychmiast i wszędzie przeprowadzić. W tym kierunku istnieją rzeczywiście poważne wątpliwości, także co do Galicyi i dlatego też domaga się poseł Gessmann pozostawienia tej sprawy sejmom do rozstrzygnięcia. Przeciwko temu wytacza „N. Fr. Presse" argument zgoła nie poważny, zaznaczając, że w takim razie nowe wybory nie będą się mogły odbyć, zanim sejmy nie powezmą w tym kierunku uchwały. Żaden poważny ustawodawca nie może i nie będzie przy układaniu ustawy krępował się względami na szybkość. Głosować za złą ustawą dlatego tylko, że zwolennicy powszechnego głosowania nie chcą jeszcze kilka tygodni poczekać na nowe wybory, może tylko demagogiczny agitator, ale nie poważny poseł.

Telegramy i telefonematy

z dnia 4 października 1906.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej w dyskusyi nad wnioskiem Tollingera w sprawie pluralnego systemu wyborczego, po mowie prezydenta ministrów br. Becka, zabrał głos p. Kaiser i przemawiał za wnioskiem Tollingera, podnosząc, że nie można zawsze tylko uwzględniać klasy robotniczej. Musi być brany wzgląd także na ludność rolniczą, w której interesie jest zaprowadzenie głosowania pluralnego. Zarzuca rządowi, że przy wszystkich okolicznościach, zwłaszcza przy reformie wyborczej, okazuje bojaźń przed socyalną demokracyą. W końcu oświadcza, iż z całego przekonania będzie głosował za wnioskiem Tollingera.

P. Kramarz polemizował z wywodami p. Kaisera i twierdził, że obawy przed wzrostem socyalnej demokracyi w parlamencie są nieuzasadnione. Obawiać się jej należałoby dopiero wtedy, gdyby socyalna demokracya doznała rozczarowania w sprawie prawa wyborczego. Reforma wyborcza już jest niesprawiedliwą pod względem narodowym, a przez przyjęcie tych wniosków nie osiągniętoby uspokojenia szerokich mas ludności.

P. Adler oświadczył, że obraduje się obecnie nad kwestyą, która właściwie została załatwioną przez czynniki miarodajne. Oświadczenie prezydenta ministrów uspokoiło mowcę, chociaż musi nazwać je niekonsekwentnem. Polemizował z wnioskiem Tollingera i zwrócił się stanowczo przeciw systemowi pluralnemu. Parlament, wybrany na tej podstawie, nie obradowałby ani jednego dnia, gdyż socyaliści rozpoczęliby bezwzględną walkę.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń. Po posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej zebrał się subkomitet dla obrad nad kwestyą przymusu wyborczego.

Pod obrady przyszedł wniosek posła Schlegla.

P. Hruby postawił następujący wniosek odmienny: „Ustawodawstwo krajowe może stanowić, że w obrębie dotyczącego kraju każdy uprawniony do głosowania jest obowiązany przy wyborze członka Izby posłów wykonać czynne prawo wyborcze. Wydanie bliższych przepisów o przymusie wyborczym, zwłaszcza wydanie postanowień wykonawczych i karnych przy ewentualnem zaprowadzeniu postępowania mandatowego, należy również pozostawić ustawodawstwu krajowemu."

P. Gessmann wniósł o przyjęcie następujących postanowień: W sprawie obowiązku wyborcy wykonania czynnego prawa wyborczego przy wyborze posła zostawia się ustawodawstwu krajowemu wydanie postanowień o wymiarze kary za wstrzymanie się od głosowania na następujących zasadach: ad a) mogą być ustanawiane tylko kary pieniężne w kwocie najwyżej 10 koron, które nie mają być zamienione na areszt; ad b) mają być ustanowione powody wykluczające kary: za takie powody uważać należy wiek, ułomność, chorobę, dłuższą nieobecność, niemożność z powodu zatrudnienia, przeszkody w komunikacyi i t. d.; ad c) postępowanie karne przysługuje władzom politycznym ewentualnie w drodze postępowania mandatowego.

P. Löcker postawił następujący wniosek: Każdy uprawniony do głosowania ma obowiązek wykonać swe prawo wyborcze. Kto bez poważnej usprawiedliwionej przyczyny wstrzymuje się od głosowania, podpada grzywnie od 3 do 100 koron, bez zamiany na areszt. O karze ma wyrokować władza polityczna.

W dyskusyi zabierali głos: Dulęba, Conci, Pergelt, Stein, Schlegel. Minister spraw wewnętrznych Bienerth, powołując się na swe przemówienie w komisyi, oznaczył wniosek Gessmanna jako najodpowiedniejszą drogę pośrednią.

Następne posiedzenie subkomitetu dziś.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej w dalszej dyskusyi nad wnioskiem Tollingera oświadczył p. Conci, że głosować będzie przeciw wnioskowi, a za przedłożeniem rządowem.

P. Schraffl przyłączył się do wywodów Lechera i sądzi, że tego rodzaju zasadnicza zmiana reformy wyborczej, jak wniosek Tollingera, powinna była być wniesiona przy dyskusyi nad ustawą zasadniczą, a nie przy ordynacyi wyborczej, dla której wystarcza zwykła większość. Dziwi się, iż znajdują się Niemcy, którzy chcą się na to zgodzić, gdyż w razie przyjęcia tego wniosku, może kiedyś zwykła większość słowiańska w parlamencie uchwalić sobie inny system pluralny, według którego np. każdy, mówiący jakimś językiem słowiańskim, otrzymuje o jeden głos więcej. Następnie polemizował z ks. Pastorem i powoływał się na biskupa ks. Jeglica, który kilkakrotnie przemawiał za powszechnem, równem prawem głosowania. Nawet zaprowadzenie cenzusu 8 koron, nie dałoby małym chłopom żadnej ochrony. Mowca dziwi się, że p. Adler tak stanowczo wystąpił przeciw systemowi pluralnemu, gdyż mowca jest przekonany, że wprowadzenie tego systemu przyniosłoby największą korzyść socyalistom, albowiem wszyscy niezadowoleni przymknęliby się do tej partyi. Mowca w podróżach agitacyjnych w Tyrolu zauważył, że ogromna większość chłopów także w okolicach konserwatywnych jest za powszechnem i równem prawem głosowania. W końcu prosił komisyę, aby nad wnioskiem Tollingera przeszła do porządku dziennego.

Przemawiali następnie Zazvorka, Ivcevic i Gessmann przeciw pluralności, Kaiser za nią.

Nastąpiła przerwa w obradach.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi kolejowej w dyskusyi nad przedłożeniem o upaństwowieniu kolei Północnej, p. Kaftan oświadczył, że posłowie czescy są zwolennikami czystego systemu kolei państwowych, a zdecydowanymi nieprzyjaciółmi systemu mieszanego. Mowca wykazywał rozmaite braki w przedłożeniu o upaństwowieniu kolei Północnej, ubolewał nad zbytniem zaufaniem, z jakiem przeprowadzono państwową kontrolę bilansów kolei Północnej w ostatnich siedmiu latach i czynił głosowanie swoje zawisłem od przyjęcia rezolucyi, wzywającej rząd, aby bezzwłocznie rozpoczął pertraktacye co do wykupu kolei Północno-Zachodniej. Tow. kolei państwowych i kolei Koszycko-Bogumińskiej.

Dr. Kolischer w dłuższem przemówieniu zaznaczył najpierw, że tak w praktyce, jak w literaturze sprawa państwowych środków komunikacyjnych jest rozwiązaną. Kolej jest drogą, a droga nie może być pozostawioną prywatnej spekulacyi, a już najmniej droga o takiej doniosłości. Przeciwnicy upaństwowienia kolei Północnej rekrutują się głównie z przeciwników obecnego przedłożenia rządowego, a nie z przeciwników wogóle upaństwowienia tej kolei. Według statutów kolei Północnej państwo ma prawo kolej tę od roku 1907 upaństwowić w warunkach, przewidzianych statutami, jest więc tylko rzeczą logiczną, że umowa nie jest konieczną, lecz zgodnie z wnioskiem Steinwendera wysokość renty wykupna ma być w drodze sądowej oznaczona. Jest jednak bardzo trudno na tej drodze natychmiast wejść w posiadanie kolei Północnej, a droga wskazana przez opozycyę, zaprowadzenia sekwestru państwowego od 1 stycznia 1907 nie wydaje się być ustawowo uzasadniona. Gdyby atoli z drugiej strony kolei Północnej na razie nie upaństwowiono, musiałby państwowy zarząd kolejowy wobec ogromnych nadwyżek kolei Północnej zgodnie z obowiązkiem przeprowadzić szereg udogodnień taryfowych i nie dozwolić, aby dochody kolei bardziej wzrastały i by przez to renta wykupna w przyszłości nie ukształtowała się zbyt wysoko. Musianoby również spowodować takie przekształcenie polityki taryfowej w krajach Alpejskich, w Czechach i innych krajach, aby przez to przekształcenie dochód kolei państwowych mógł być zupełnie zderutowany. Nigdy jednakże nie było korzystniej upaństwowić kolej Północną, jak obecnie, gdyż kupuje się przedsiębiorstwo wtedy, gdy ono daje najbardziej korzystne szanse. Potężny rozwój przemysłu, który w niektórych działach, odkąd sięga ludzka pamięć, tak silnie nie stał, jak obecnie, musi z żywiołową siłą przyczynić się do podniesienia w najbliższej przyszłości dochodów kolei Północnej. Przechodzi ona przez najżyźniejsze i intenzywnie zagospodarowane kraje Austryi i Europy, łączy Wschód z Zachodem. Nawet renta wykupna, któraby była o kilka procent wyższa od ewentualnie sądownie ustanowionej renty, jest korzystnym interesem dla państwa i dla gospodarstwa. W przeciwnym razie straciłoby się szanse natychmiastowego objęcia w posiadanie tej głównej arteryi i nie można również ręczyć, żeby później możliwe było nabyć ją taniej. Jeśliby czekano szereg lat, aby sztucznie lub naturalnie obniżyć dochody kolei Północnej, to nie osiągniętoby tego celu, gdyż musianoby w epoce wzrastających konjunktur liczyć się z wyższą rentownością kolei Północnej. Odkładanie obecnie upaństwowienia kolei Północnej równałoby się odłożeniu na cały szereg lat całej akcyi upaństwowienia kolei w Austryi, gdyż jeżeli kolei Północnej, tej najłatwiejszej do upaństwowienia i najbogatszej kolei, nie chce się upaństwowić z przyczyn parlamentarnych, z powodu kilku procent różnicy, jakżeż jest możliwe myśleć o upaństwowieniu w trudniejszych warunkach Towarzystwa kolei państwowych lub też kolei Północno-zachodniej. Wówczas mowa prezydenta ministrów na ostatnim kongresie kolejowym byłaby tylko snem. Nie można zaprzeczyć, że poprzednie rządy prowadziły jak najgorszą politykę przez to, iż nie wykonywały dostatecznego nadzoru nad koleją Północną, nie forsowały dostatecznie inwestycyj, pozwoliły zbyt wzróść rencie, nie wpływały dostatecznie na taryfę, byle tylko módz osiągnąć najwyższe udziały dla państwa.

Te udziały państwa w zyskach równały się pożyczce na procent lichwiarski, gdyż jasnem jest, iż jeśli się pragnie coś upaństwowić i musi się kapitalizować, to nie można przez udziały w zysku możliwie wysoką czynić podstawę kapitalizacyi. Ale te błędy nie są już do naprawienia i pozostaje tylko pytanie „tak" lub „nie". Moja odpowiedź jest potakująca. Ponieważ jestem tego zdania, muszę bez względu na to, czy kolej Północna będzie o kilka procent droższa lub tańsza, głosować za jej zakupnem. Nie mogę jednakże nie zaznaczyć, że umowa z koleją Północną zawiera wielkie nie dające się już naprawić szkody a mianowicie, że administracya państwowa w epoce, w której świat cały i wszystkie państwa starają się przyjść w posiadanie kopalń węgla, nie zakupuje całego przedsiębiorstwa wraz kopalniami węgla i kolejami kopalnianemi, lecz to najlepsze, co ma przyszłość przed sobą, zostawia w prywatnem posiadaniu kolei Północnej. Lecz brak ten w obecnej spóźnionej porze nie da się już naprawić, a wykupno na podstawie koncesyi wyklucza zakupienie kopalń węgla. Nie pozostaje więc nic innego, jak kwestyę tak postawić, czy mimo tych wszystkich braków umowa ma być zatwierdzoną, czy nie. Cena kupna wydaje mi się mimo tych wszystkich wątpliwości istotnie nie za wysoką. Z ogólnego gospodarczego stanowiska musi zostać raz rozstrzygnięta ostatecznie wielka akcya upaństwowienia kolei Północnej a korzystniejszego momentu, jak obecnie, już się nie znajdzie.

Po oświadczeniu się posła Demla za wnioskiem p. Steinwendera, obrady przerwano.

Z Rosyi.

Zjednoczenie „Bundu" z demokracyą socyal.

Według organu socyalistów niemieckich „Vorwärts'a", uchwalono na siódmym kongresie Związku robotniczego żydowskiego, czyli t. zw. „Bundystów" zjednoczyć się z „demokracyą socyalną" rosyjską

„Vorwärts" załącza do tej wiadomości komentarz następujący: „Po zniesieniu granicy osiedlenia żydowskiego proletaryat żydowski będzie mógł rozejść się po całej Rosyi. Istnienie dwu równoległych organizacyj robotniczych w Rosyi osłabiłoby jedność partyjną. Po dłuższych naradach zrzekli się bundyści, którzy w przeciwieństwie do demokracyi socyalnej chcą proletaryat organizować według narodowości, lubo zresztą mają wspólny z nią program, uważania siebie za jedynych przedstawicieli proletaryatu żydowskiego i obniżyli swoje pretensye do samodzielności. Rosyjska demokracya socyalna zgodziła się na to, że „Bund" wstępuje do partyi socyalno-demokratycznej, jako socyalistyczna organizacya proletaryatu żydowskiego, nie skrępowana granicami jednej dzielnicy".

Partya kadetów.

Petersburg. Onegdaj przybyli do Petersburga z Moskwy członkowie komitetu centralnego Związku kadetów, celem zbadania referatów, jakie mają być odczytane na wiecu. Postanowiono wiec partyjny odbyć w Helsingforsie w dniach 6 i 7 bm.

Rewolucyoniści.

Petersburg. W pomieszkaniu pewnego studenta znaleziono kilkadziesiąt bomb, aresztowano kilku studentów i przeprowadzono śledztwo wśród inżynierów budowy dróg.

Grunta dla chłopów.

Petersburg. Rada ministrów uchwaliła objąć na rzecz państwa ziemie, należące do korony, w okręgu altajskim, aby uzyskać grunta dla chłopów. Państwo płacić będzie koronie po 22 kopiejek za dziesięcinę przez 49 lat. Korona zatrzymuje wszystkie prawa do minerałów, znajdujących się w owym obszarze.

Klęska głodu.

Petersburg. Klęska głodowa w Rosyi przybiera coraz większe rozmiary. Przeszło dwa miliony ludzi cierpi na głód, wśród nich zaś panuje tyfus, szkorbut i inne choroby. Władze są bezradne.

Zamachy i napady.

Poti (twierdza w Rosyi azyatyckiej, położona nad morzem Czarnem). W nocy na 2 bm. na parowcu „Carewicz", który płynął ze Suchum do Oczemcziri (porty nad morzem Czarnem) 25 uzbrojonych osób, które wsiadły po drodze w rozmaitych miejscach, dokonało rabunku. Spędziły podróżnych i załogę do 3 klasy, obsadziły wszystkie wejścia i zrabowały 12.000 rubli. Podróżni I klasy usiłowali stawiać opór i poczęli strzelać. Rabusie wezwali kapitana, aby podróżnym tym rozkazał zaprzestać strzelania, gdyż w przeciwnym razie będą zmuszeni rozstrzelać pojmanych zakładników, dwóch pomocników kapitana i czterech marynarzy. Następnie zażądali szalupy, którą mieli kierować zakładnicy. Rabusie tym majtkom, którzy kierowali szalupą i wysadzili ich na ląd, dali 10 rubli.

Petersburg. Policya dowiedziała się o projektowanym na wczoraj popołudniu na placu Giełdowym zamachu na mającego tamtędy wracać pewnego kasyera państwowego z większą kwotą. Przewódcę bandy uwięziono pierwej, poczem na placu aresztowała policya pięciu podejrzanych ludzi, przy których znaleziono browningi. Szósty podejrzany młodzieniec usiłował uciec, lecz zastrzelił go policyant.

Tyflis. Wczoraj jako w dniu wypłaty urządziły tu bandy uzbrojone w sile po 4—6 ludzi napady na kasyerów w czterech instytucyach. Na jednego kasyera napadnięto na ulicy. Zrabowano znaczniejsze kwoty. Jednego ze sprawców zdołano aresztować.

Mitawa. Na wspólnem posiedzeniu petersburskiego i moskiewskiego wydziału „Związku 30 października" zrzekł się Guczkow godności prezydenta centralnej komisyi. Wybrano go ponownie jednogłośnie.

Petersburg. „Rjecz" donosi, że Stołypin przyjmując wczoraj deputacyę z Siedlec oświadczył jej, że ostatnie zajście nie daje powodu, aby aresztowanych żydów oddać pod sąd.

Budapeszt d. 4 października. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·34—14·36, na kwiecień 14·92—14·94, żyto na październik 12·60—12·62, na kwiecień 13·10 do 13·12, owies na październik 13·82 do 13·84, na kwiecień 13·80 do 13·82, kukurudza na paździer. 12·39 do 12·81, na maj 10·08 do 10·10, rzepak na sierpień 24·10 do 24·30

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: utrzymane.
Pogoda: piękna.

NADESŁANE.

Natalia Eschtruth. 35

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Ona nie chce wyrzekać się świata, nie chce szarego, cichego życia. Ona chce żyć pełną piersią i używać. Precz z marami!

W tej chwili słyszy drżący ze wzruszenia głos Tempelburga:

— Jeżeli pani rozumiesz mowę gwiazd, Severo, to powiedz mi, jaką mi dadzą odpowiedź, gdy ja ją zapytam, czy ona mnie kocha?

Piękna dziewczyna z uśmiechem podnosi swą głowę ku gwiazdom i nie broni swej ręki, którą Tempelburg pochwycił.

— Kto? — pyta szeptem.

On nachyla się ku niej zupełnie nisko i odpowiada zdławionym głosem:

— Severa Hoff.

— Panie Tempelburg!

Chce wyciągnąć rękę z jego dłoni, lecz on ją przytrzymuje:

— Severo — szepcze — co mi gwiazdy odpowiedzą?

Ona zwraca ku niemu swą twarz, oczy jej płoną, twarz się rumieni i gorącym uściskiem ręki odpowiada na jego uścisk.

— Kocha ciebie. A wszystkie gwiazdy cieszą się z twojego szczęścia.

— Severo... dziękuję, dziękuję za to słowo, które mi daje życie.

Namiętnie uchwycił ją w ramiona i swoje zimne, wąskie usta przycisnął do jej ust.

— Teraz jesteś moją — woła nakoniec z westchnieniem ulgi — przysięgłaś mi, Severo i pozostaniesz mi wierną...

W odpowiedzi Severa milcząco ściska mu rękę, W tej chwili odzywają się w pobliżu głosy ludzi.

— Straszni są ci ludzie. Dałbym życie za to, aby w tej chwili pozostać sam na sam z tobą.

— Zobaczymy się jeszcze dziś... lub jutro przedpołudniem... — odpowiada szczęśliwa narzeczona i urywa swe słowa, bo już tuż za nimi śmieje się hrabia Lucknau i młoda wdowa.

X.

Przedstawienie w sali skończyło się i głośna fanfara oznajmia, że rozpocznie się teraz zabawa w parku.

W rzęsiście oświetlonym parku roją się Włosi rozmaitego rodzaju; jedni sprzedają sekt w namiotach, inni śpiewają na mandolinach, inni gospodarzą w osteriach. Po ścieżkach parku snują się rozbawione tłumy, a wśród nich Severa w towarzystwie Tempelburga, młodej wdowy i hrabiego Lucknau.

Tempelburg kupił od jakiejś małej, milutkiej Włoszki całe naręcze kwiatów; róże i kwiat pomarańczy wręczył tej, z którą przed chwilą się zaręczył, a czerwone goździki hrabinie.

Coraz więcej osób napływa do parku. Coraz więcej osób zatrzymuje szambelana i chce z nim rozmowę nawiązać. On odpowiada półsłówkami, niecierpliwi się, boi się, aby nie oderwano go od boku Severy.

Książę następca tronu wraz z małżonką przyszedł także do parku.

Jakiś przechodzący oficer woła do Tempelburga, że szuka za nim baron Slavitz.

— Gdzie znajdują się Ich Królewskie Wysokości?

— W głównej alei. Batalia kwiatowa już się rozpoczęła.

— Nie może nas tam brakować — mówi Tempelburg.

Idą, gdzie tłum największy. Wszyscy kupują kwiaty i zarzucają niemi damy. Severa jest już cała okwieciona. Scisk jest taki wielki, że Tempelburg nie może już postępować obok Severy, którą tymczasem otacza coraz więcej panów i pań i uprowadzają ją ze sobą. Severa nawet nie zauważyła, że jej wątły, nikły narzeczony nie idzie już obok niej. Rozmawia ze wszystkimi i łaskawie przyjmuje kwiaty, które jej ze wszystkich stron ofiarowują.

Naraz słyszy swe imię, z radością wymówione. Oglądnęła się.

— Manfred!

Lecz w tym okrzyku nie było radości. Był przestrach.

— Ne rien que moi! — żartował Manfred. — Prawda, kuzynko, żeś się mnie nie spodziewała?

Severa już oprzytomniała. Nazwał ją kuzynką i to było szczęściem, gdyż to samo nazwisko i pokrewieństwo usprawiedliwiało jego poufałe zachowanie.

— Ani nie przeczuwałam — odpowiedziała.

— Jakże mogłaś? Od czasu przybycia twego do rezydencyi wcale się nie widzieliśmy.

— W jaki sposób tu przyszedłeś?

Manfred się zaśmiał:

— Czy sądzisz, że nie stać mnie na czterdzieści marek na opłacenie wstępu.

— Manfred! Shocking!

Nie wiedział, czy oburzenie Severy jest rzeczywiste, czy żartobliwe i mówił dalej żartobliwie:

— Nawet za rozkosz patrzenia, jak ciebie tu uwielbiają, nie dałbym tyle pieniędzy. Ale artyści mają szczęście. Każdy malarz, którego obraz odtwarzano, otrzymał zaproszenie...

— Ah, nie domyśliłam się tego.

— O, ty naiwny aniele — rzekł Manfred, ujął ją swobodnie pod ramię i wyprowadził z tłumu na boczną ścieżkę. — Jak to dobrze się stało, że uwieczniłem ciebie na moim obrazie. Miałem nawet ten zaszczyt, że byłem przedstawiony księciu i księżnej. Postarał się o to Ferrari, dobry kolega. Nasłuchałem się tyle słów pochlebnych o moim obrazie, że jeszcze mi huczy w głowie.

— To bardzo ładnie. Gratuluję.

Severa powiedziała to niemal machinalnie, niechętnie dając się prowadzić jemu w zacienioną i pustą część parku.

— Tu jest tak ciemno i odludnie; czego chcesz tutaj? — pytała.

— Z tobą samą, najdroższa, nakoniec mówić. Czy nie wiesz, z jaką tęsknotą czekałem chwili, w której ciebie zobaczę.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51		Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej. Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.